Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 2 Warszawa, dnia 9 stycznia 1938 roku Rok II

Spółdzielczość wzywa młodzież do pracy nad przebudową gospodarczą wsi

„Idealizm jako zasadniczy ton psychizmu młodzieży, harmonizuje z ideą kooperacji. To też kooperacja wzywa młodzież do pracy gospodarczej".

Milewski—ideolog spółdzielni rolniczych.

Rzeczypospolita Polska przeżywa teraz okres odrodzenia wewnętrznego. Odrodzenie to w dobie powstania nowej idei, powinno szeroko ogarnąć wszystkie dziedziny naszych spraw wewnętrznych. Dzieło to jednak nie może dokonać się samorzutnie. Każda nowa idea nie urzeczywistni sie samodzielnie, o ile nie znajdzie gorących bojowników i wyznawców. Jednym z warunków realizacji takich idei, jest współpraca młodzieży, będącej naturalnym sprzymierzeńcem wszystkich nowych ruchów. Do niej też powinno należeć poznanie i zrozumienie jednego z ważniejszych ruchów — ruchu spółdzielczego.

Młodzież wsi polskich, pełna energii i entuzjazmu do nowej pracy, powinna stać na czele organizowania spółdzielni. Nie wolno jej ograniczyć się do działalności na własnym terenie. Musi ona brać czynny udział w pracy organizacyjnej i propagandowej tak, aby sieć spółdzielcza rozpowszechniła się na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Dążeniem jej powino być, aby drogą umiejętnej propagandy przekonać opinię społeczeństwa o potrzebie rozwijania polskiej spółdzielczości rolniczej. O ile akcja propagandowa okaże się sprawną, nie trudno będzie przekonać ogół obywateli o dobrodziejstwach, jakie stwarza spółdzielczość rolnicza w życiu ekonomicznym Państwa.

Jak najliczniejsze rozpowszechnianie spółdzielni rolniczych w dobie dzisiejszej, nie jest rzeczą tak trudną, ze względu na szczególne warunki, w jakich znajduje się nasza wieś. Spółdzielnie rolne wzmacniają małe gospodarstwa przez ulepszenie ich kultury rolnej i podniesienie dochodowości, przyczyniając się jednocześnie do korzystania z urządzeń wielkich przedsiębiorstw. Nie mniej ważną sprawą jest kwestia sprzedaży produktów rolnych, których nieumiejętny zbyt staje się przyczyną upadku gospodarstw. Organizacja dogodnego zbytu płodów rolnych staje się aktualną, gdy rolnik spotyka się z trudnością spieniężenia produktów na miejscowym rynku. Podobne trudności zdarzają się wtenczas, gdy produkcja rolna tak się zwiększa, że okoliczny rynek nie jest w możności sprzedać wszystkiego, co rolnik wysyła na sprzedaż. W takich wypadkach, gdy chodzi o trudność zbytu produktów przy stałym funkcjonowaniu handlu prywatnego — spółdzielnie rolnicze stają się jednym pomocniczym organem w ulepszaniu gospodarki rolnej.

Jednym z warunków trwałości i owocności pracy spółdzielni jest jej organizacja na terenie całej Polski. Spółdzielnia bowiem nie może pomyślnie rozwijać się samodzielnie w poszczególnych krańcach kraju, o ile nie zostaną one złączone w związki prowincjonalne, czy też regionalne. Związki te posiadają charakter łączników z innymi, dalszymi czynnikami. Posiadają one dość rozległe zadanie: z jednej strony sterują akcją kupna i sprzedaży, z drugiej zbierają zamówienia, względnie produkty. Nie koniec na tym. Związki bowiem posiadają także inne funkcje i trudnią się one podziałem towarów i gotówki pochodzącej ze sprzedaży płodów rolnych, pomiędzy swoich członków.

Niezwykle ważną rzeczą spółdzielni rolnych jest trwałość ogniwa, wiążącego członków organizacji kooperatywnej. Jest tu pewne przeciwieństwo do spółdzielni robotniczej, gdzie nić łącząca członków jest taka słaba, że każdy udziałowiec może wycofać się od współudziału w życiu kooperatywy. W spółdzielniach rolniczych, członkowie związani specjalnymi umowami, muszą współdziałać dłużej, dzięki czemu u poszczególnych członków wyrabia się wola przy zwalczaniu różnych przeszkód, oraz przyczynia się do pogłębienia wiedzy fachowo-gospodarczej.

Spółdzielnie nie wszędzie mają tak świetne warunki, jak w Danii, lub St. Zjednoczonych. Powodzenie spółdzielni niezależne jest od tej czy innej formy organizacyjnej, **ile od wiedzy i siły woli** jej kierowników oraz ogólnej solidarności wszystkich członków. Tam gdzie wiedza jest na niskim poziomie i gdzie gospodarka jest prowadzona systemem prymitywnym — nie może być mowy o spółdzielczości.

W Polsce chwila obecna wybitnie sprzyja rozwojowi spółdzielczości. I dla konsolidacji narodowej wraz z jej wszystkimi nakazami służenia jednemu celowi — musi przekonać ludność wsi o konieczności współpracy organizacyjnej w imię poprawy życia gospodarczego. Od rozwiązania bowiem problemu gospodarczego „zależy w dużym stopniu proces narastania sił Państwa". (Płk. Koc). Odrodzenie naszego wewnętrznego życia, ma w znacznym stopniu zależeć od ludności wsi, od ich wyrobienia obywatelskiego i od „podniesienia kultury rolnej, by po przez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza".

Młodzież wiejska, ożywiona idealizmem nowej, bo skonsolidowanej pracy, powinna przyjąć na siebie cząstkę obowiązku w kształtowaniu świetnej przyszłości Polski. Polski zjednoczonej wewnętrznie, opartej na zdrowych i wydajnych podstawach życia gospodarczego, którego głównym czynnikiem jest wieś i jej żywicielska ludność.

W dzisiejszym numerze 3 bezpłatne dodatki „Plon", Kalendarz ścienny, Obraz

Dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli przejęty zostanie przez państwo

Na otwarciu obecnej sesji budżetowej Sejmu padła z ust wicepremiera pierwszorzędna w swej wadze dla związków samorządowych zapowiedź reformy, regulującej obowiązek wypłaty dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli szkół powszechnych. Od roku 1931-go dodatek ten ciążył na gminach, przyczyniając się bardzo często do wytwarzania nieporozumień między nauczycielstwem a gminami. W myśl zapowiedzi wicepremiera Kwiatkowskiego, obowiązek wypłacania nauczycielom dodatku mieszkaniowego przejmie na siebie państwo, by odciążyć samorządy. Zwolnienie z tego ciężaru umożliwi tak gminom wiejskim, jak i zarządom miast, — należyte wypełnianie zasadniczego zadania, jakie ciąży na samorządzie terytorialnym w stosunku do szkolnictwa powszechnego.

Tego rodzaju postawienie sprawy i takie ustosunkowanie się do niej rządu każe żywić nadzieję, że tak związki samorządowe, jak i szkoły i nauczycielstwo odniosą realne korzyści.

Gminy wiejskie najbardziej były zainteresowane tą sprawą. Dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli w biedniejszych gospodarczo gminach wiejskich stanowił pokaźną sumę w budżecie i nie pozwalał na intensywniejszą gospodarkę i planową pracę w zakresie samorządu terytorialnego.

Na tego rodzaju postawieniu sprawy zyska i nauczycielstwo.

Dotychczas sytuacja jest taka, że niektóre gminy, a jest ich duży procent — zalegają z wypłatą dodatku od kilku lat. Nauczyciel w dotychczasowym stanie rzeczy był narażony na rozmaite upokorzenia i przykrości, co w sumie dawało pewne zadrażnienia i wprowadzało niezbyt przyjemną atmosferę w stosunkach między zarządami gmin a nauczycielstwem. Z chwilą przejęcia przez państwo wypłat dodatku mieszkaniowego nauczycielom, nie będą oni narażeni na ustawiczne chodzenie i wyczekiwania w kancelariach gminnych, by otrzymać zapracowany i należny im grosz. Rząd i społeczeństwo winny dążyć do tego, by nauczycielowi stworzyć takie warunki życia, by jak najowocniej i najlepiej mógł spełniać bardzo ważną rolę wychowawczą.

Przejęcie nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego przez skarb Państwa nastąpi stopniowo. W pierwszym okresie zostałby przyjęty obowiązek wypłaty dodatku od gmin wiejskich, co wyniesie około 5 mil. 700 tys. złotych.

Tak poważną sumę samorząd będzie mógł skierować na budowę szkół, zaopatrzenie ich w niezbędne pomoce naukowe i budowę mieszkań dla nauczycieli. Brak jasnych i przestronnych izb szkolnych, brak mieszkań dla nauczycieli i ich rodzin, wytwarza częstokroć sytuację, że nauczyciel polski we wsi, w której uczy, nie może znaleźć dla siebie i swej rodziny kąta, mieszka od szkoły o kilka kilometrów, w mieszkaniach bez podłóg i bez najprostszych urządzeń.

Znajdzie może wreszcie rozwiązanie kwestia wyposażenia przez zarządy gmin szkół w niezbędne pomoce naukowe i w najkonieczniejsze urządzenia szkolne. Sytuacja pod względem wyposażenia szkół szczególnie w gminach wiejskich jest rozpaczliwa.

Nauczycielstwo własnym wysiłkiem a często i za własne pieniądze kupowało i nabywało te pomoce, bez których nie można prowadzić racjonalnej pracy w szkole. Jakkolwiek w myśl ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych samorząd terytorialny ma obowiązek wyposażyć szkoły pod względem materialnym, to jednak wskutek nadmiernych obciążeń i kryzysu nie mógł podołać tym obowiązkom. Obecnie i te braki tak przykre i dotkliwe z punktu widzenia dobra szkoły muszą ulegnąć zmianie.

Powszechny spis rolny

Jedną z najdotkliwszych bolączek naszego rolnictwa jest brak statystyki. Brak ten jest spowodowany w znacznej mierze tym, że nie mamy właściwej podstawy dla wszelkich statystycznych obliczeń w rolnictwie, nigdy bowiem nie został u nas przeprowadzony powszechny spis rolny, który w ostatnich latach przeprowadziły prawie wszystkie państwa europejskie i pozaeuropejskie. Rząd, doceniając wagę tej sprawy, postanowił przeprowadzić i u nas powszechny spis rolny. Wobec faktu, że w r. 1939/40 przeprowadzony ma być powszechny światowy spis rolny, władze polskie postanowiły nasz spis rolny przeprowadzić właśnie w tym terminie.

Poświąteczne prace parlamentarne

Tegoroczne ferie świąteczne dla parlamentarzystów były bardzo krótkie. Już 4-go stycznia komisja prawnicza Senatu wznowiła swe prace. W tym samym dniu komisja prawnicza Sejmu obradowała nad projektem ustawy o ustroju adwokatury. Wkrótce odbędą się posiedzenia całego szeregu komisji, przyczym największe zainteresowanie wywołuje komisja spraw zagranicznych Sejmu w dniu 10 stycznia, na którym min. Beck ma wygłosić przemówienie, oraz komisja wojskowa Sejmu, która ma na pierwszym swym posiedzeniu rozstrzygnąć sprawę swego przewodniczącego posła gen. Żeligowskiego.

Obniżenie kosztów kredytu przy nabyciu nawozów azotowych

W związku ze zmianą stopy dyskontowej Banku Polskiego, fabryki w Mościcach i w Chorzowie obniżają z dniem 1 stycznia 1938 r. oprocentowanie weksli przy sprzedaży kredytowej do 4,5 proc. w stosunku rocznym.

Blisko 100 tys. osób wyjechało z Polski

W okresie od stycznia do października ub. roku wyemigrowało ogółem z Polski 91 tys. 455 osób, z czego 71 tys. 641 do krajów europejskich, a 19 tys. 814 do krajów zamorskich. Z poszczególnych państw najwięcej naszych emigrantów przyjęła Francja — 29 tys. 484, następnie Łotwa — 22 tys. 831, Niemcy — 14 tys. 714, Argentyna — 6 tys. 818, Palestyna — 2 tys. 534 i t. d.

Wielkie roboty publiczne

nie pociągną za sobą zwiększenia podatków bezpośrednich

Nie jeden z Czytelników truchleje zapewne, czytając o zamierzonych przez rząd robotach, na które ma iść aż miliard zł. Wszak nas zaleje potop nowych podatków, lub jeszcze gorzej, potop nowych pieniędzy bez pokrycia w złocie (inflacja, czyli spodlenie pieniądza). W programowym przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego była odpowiedź i na to pytanie. Właśnie te miliardy potrzebnych pieniędzy zdobędziemy nie z podatków, a z ożywienia gospodarczego, z oszczędzania na rzeczach niekoniecznych, oraz przez umiejętne planowanie swych wydatków koniecznych. Zresztą mamy jeszcze jedno potężne źródło pieniądza: są to pożyczki zwrotne od obywateli, którzy ze zwiększonych gospodarczych obrotów swoich zaczęli już składać swe oszczędności do banków i kas społecznych dla dalszej ich twórczej pracy i dla procentu.

Takich oszczędności przybyło w 1937 r. aż 320 milionów zł.

Jak by te procesy ująć w obrazie?

Otóż przypuśćmy, że mamy zapłacić podatek gruntowy od hektara roli np. 10 zł. W tym na potrzeby budowy dróg, elektrowni, szkół, szpitala itd. podatek został podwyższony. W tych nowych warunkach mogę stać się niewypłacalny wobec Państwa. Taki podatek może mnie zrujnować pomimo, że w istocie jest on pożyteczny. Lecz gdy na moich hektarach dzięki pionierskim pracom Państwa i w wyniku oświaty rolniczej zacznie pszenica rodzić podwójnie, krowa potroi ilość mleka, a specjalne uprawy (np. uprawa i przeróbka lnu) nawet uwielokrotnią plon, wówczas z tych setek „cudownie“ zdobytych złotych mogę już bez trudu i narzekania pewien procent od ożywienia gospodarczego wpłacić na rzecz Państwa, na społeczne potrzeby gminy i gromady wiejskiej. Pozostaną jeszcze oszczędności, które zaniosę do Kasy Stefczyka, do PKO, lub do Komunalnej Kasy Oszczędności. Te pieniądze niecierpliwie czekać będą przedsiębiorczego i gospodarczego kredytobiorcy, bo inaczej leżąc bez gospodarczego ruchu przynieść nie będą mogły procentu ich właścicielowi. Jak widzieliśmy powyżej właśnie takie ożywienie nastąpiło już u nas.

Dlatego też Skarb Państwa, po raz pierwszy w odrodzonej Polsce zwiększa swój budżet na 1938/39 r., zmniejszając jednocześnie podatki bezpośrernie o 2 proc., natomiast zwiększony jednak budżet chce pokryć właśnie z ożywienia gospodarczego w ten sposób:

Grupy dochodów	1937/38	1938/39
1) Dochody z danin publicznych (bez ceł)	100 proc.	98 proc.
2) Dochody z ceł	100 proc.	106 proc.
3) Dochody z monopoli . . .	100 proc.	108 proc.
4) Dochody z przedsiębiorstw państwowych	100 proc.	155 proc.

M. Ptaszycki.

350 tysięcy dalszego kredytu ulgowego na zakup paszy dla inwentarza

Na skutek starań organizacyj rolniczych, popartych przez wojewodę pomorskiego, minister Rolnictwa przyznał dla rolnictwa pomorskiego dalszy kredyt ulgowy (4 proc. w wysokości 350.000 zł. na zakup paszy dla inwentarza.

Kredyt rozprowadzony będzie przez Państwowy Bank Rolny Oddziały w Grudziądzu i w Gdyni za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych, Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i Spółdzielni Mleczarskich. Różnicę w oprocentowaniu kredytu ulgowego pokryje Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Część tego kredytu w wysokości 200.000 zł. została już uruchomiona przez Oddziały P. B. R. w Grudziądzu i Gdyni.

GÓRALE NA POMORZU



Stodoła osadnika górala na Pomorzu.

Po obu stronach drogi wiodącej ze Starogardu do Tczewa widać z okien autobusu rozrzucone po polach osady. Na szlaku tym leży cały szereg gospodarstw, powstałych z majątków, które w roku bieżącym uległy parcelacji i podzielone zostały zarówno między służbę folwarczną, jak i małorolnych gospodarzy, którzy napłynęli tu z całej Polski.

Pragnąc poinformować Czytelników „Wsi Polskiej“ o tym, jak„osadnicy“ — gdyż tak przybyszów nazwała ludność miejscowa — dają sobie radę w nowym terenie, wybraliśmy się kiedyś do rozparcelowanego majątku Zajączów, gdzie od lipca 1937 r. gospodarzy dwadzieścia sześć rodzin góralskich, które przywędrowały tu aż spod Krynicy ze wsi Ropy Stare.

Chociaż na mapie Zajaców leży tuż przy szosie gdańskiej, to w praktyce, aby tam dotrzeć, trzeba przewędrować przeszło dwa kilometry po polu, a ponieważ jak na złość leje deszcz a ziemia jest tłusta i gliniasta, więc owe dwa kilometry ciągną się w nieskończoność. Ale wreszcie trudności są pokonane i specjalny wysłannik „Wsi Polskiej", ubłocony bo ubłocony, ale w dobrym humorze dotarł do celu, puka do drzwi pierwszej z brzegu chałupy.

Z początku nikt nam nie otwiera, więc mamy czas rozejrzeć się dookoła. Zagroda, do której przyszliśmy, bliźniaczo zresztą podobna do wszystkich innych zagród, znajdujących się w pobliżu, składa się z parterowego domku mieszkalnego pachnącego jeszcze żywicą ze świeżo scheblowanych desek, murowanej obórki pokrytej ogniotrwałą papą i piętrowej stodoły. Naokoło rozciągają się podorane pola, ograniczone drutem kolczastym, znaczącym granice między dwoma osadami. Deszcz pada coraz większy, więc dobijam się energicznie do drzwi, a hałasowi, jaki przy tej sposobności czynię, towarzyszy zajadłe ujadanie owczarka.

Wreszcie drzwi się otwierają i wygląda przez nie młoda kobieta we wzorzystej chustce na głowie.

— A wy do kogo, panie?

Pokazuję legitymację dziennikarską i proszę, żeby mnie wpuściła do środka. Gosposia otwiera drzwi, przepuszcza mnie do Izby, po czym z uwagą czyta legitymację.

— A wy nie Niemiec — pyta w pewnej chwili — bo to cosik nie po naszemu napisane.

Tłómaczę, że legitymacja jest wystawiona po polsku i po francusku i że Niemiec nie jestem.

— Bo widzi pan — mówi — tu do nas kiedyś Niemce zajrzały.

— Chodzili, wąchali, pytali jak nam się powodzi.

— Właśnie i ja was chcę o to spytać — wtrącam.

— Ee — śmieje się gosposia — co ja wam powiem. Żeby tak mój był w chałupie, toby może cosik i powiedział, ale on teraz do Tczewa pojechał, żeby młockarkę wynająć i wróci pewnie wieczorem.

Gosposia kręci się po izbie, kładzie na wytartym zapaską stole bochenek chleba, stawia przede mną kubek gorącego mleka i zaprasza do jedzenia.

— I skądeście się tutaj wzięli — pytam krając sobie kromkę chleba, bo po perypetiach podróży jestem prawdę mówiąc wściekle głodny.

— Mieszkali my — mówi gospodyni — w Ropie Starej pod Krynicą i mieszkalibyśmy tam jeszcze, gdyby nie komasacja. Jak przyszło zamieniać grunt i łączyć działki, to nie jednemu tak wyszło, że chociaż i więcej ziemi dostał, ale znów sam kamień.

Akurat w ten czas dowiedzieli się ludzie, że tu ziemię się parceluje. Zabrali się więc gazdowie i wysłali jednego, żeby w ten świat pojechał i wszystko na miejscu opatrzył. A potem, kiedy wrócił i powiedział, że ziemia tłusta, a lud pomorski dobry, wtedy dwadzieścia sześć rodzin zwróciliśmy się do władzy, żeby nam grunta przyznali.

— A na jakich warunkach — pytam — ten grunt wam przyznali?

— Trzeba było dać zależnie od tego wiele komu gruntu przydzielili, siedemset złotych, a resztę na spłaty przez pięćdziesiąt siedem lat. Tylko te spłaty to nie zaraz, a dopiero po dwóch latach, jak się człowiek zagospodarzy.

— A coście wzamian za to dostali?

— Ano ziemi tłustej ornej osiem hektarów, dom i zabudowania gospodarskie.

— A z czegożeście żyli na początku?

— Ja przyjechałam jak już było wszystko gotowe, bo mój nie chciał z początku mnie i dzieci na marnację wystawiać i wybrał się sam. Bo w umowie stało, że gazdowie zastaną już ziemię obsianą, więc żyć z czego będzie, ale my w Ropie nie wierzyli.

— No, a jak wasz przyjechał to ziemia była obsiana?

— Była — potakuje gospodyni — i obsiana i piękne zboże wyrosło.

Deszcz przestał padać więc dziękuję mojej gosposi Annie Rzepiele za informacje, żegnam się i idę dalej.

W jednaj z zagród przed chałupą siedzi wysoki barczysty mężczyzna i struga kołek. Ubrany jest w białe góralskie portki i rozchełstaną przy szyi koszulę. Witam się z nim, wyjaśniam w jakim celu przyszedłem, przysiadam obok na pieńku i zaczynamy gawędzić. To gospodarz Drąg.

Mówimy o Podhalu, o tym, o owym, a wreszcie rozmowa schodzi na ludzi i ich sprawy.



Dom górala—osadnika pomorskiego.

— Widzicie — mówi — jak my tu przyjechali, to ludzie miejscowe patrzyli na nas jak na dziwowisko. Nie można powiedzieć, żeby byli źli, to nie, owszem i pokazali i jak trzeba pomogli, a nawet konia ten i ów pożyczył. Tylko, że strasznie hardzi byli. Mówili: nie dacie sobie rady.

A my to okropnie twardy naród. Wzięliśmy się do roboty. To oni znów, że to tylko tak z początku. A teraz każdy jak nas zobaczy, ukłoni się, bo widzi, że z gospodarzami ma do czynienia. Młockarnie my powynajmowali, studnie pokopali, bydlęta to mamy takie, że dziesięć mil naokoło podobnych się nie znajdzie.

Odwiedziłem potem jeszcze szereg chałup i wszędzie spotykałem się z podobnymi opowiadaniami. Możnaby to streścić w trzech zdaniach.

Ziemia tu dobra, lud pomorski uczynny, a pracować to my sami umiemy, więc jakoś Bóg daje. Oczywiście, są i trudności. Jednemu z gospodarzy Urząd podatkowy wlepił ni stąd ni zowąd podatek na równe trzysta złotych. Poradziłem mu, żeby odwołał się do Izby Skarbowej w Toruniu, to tam pewno uwzględnią jego ciężką sytuację.

Jak się potem okazało, rada była dobra, bo podatek rozłożono mu na raty. Na ogół górale w Zającowie dobrze sobie gospodarzą.

S. S.

Wilk i Owca

Pewna owca, dotychczas spokojna i miła
Nagle się rozsierdziła.
Nie chce żyć w gromadzie.
Stado idzie na pastwisko,
Ona na ziemię się kładzie,
Nie zważa nawet na Brysia — owczarka.
Cóż ją obchodzi to wszystko?
Ot przebrała się miarka.

Dosyć tej poniewierki!
Dlaczego ma rezygnować ze swobody pełnej?
Czyż po to ma słuchać
Rozkazów pastucha,
By ludzie mieli owcze serki
i owczą wspaniałą wełnę?

Więc ucieka... Wpadła w gęstwinę,
Biegnie ścieżką, potem dróżką polną
I w las. Tu w chłodzie odpoczynek.
Oto błogosławiona wolność.
Nadeszła noc, a ona sama.
A wiadomo, jak niebezpiecznie jest w lasach.

I stało się. Zwykły, leśny dramat.
Zagryzł wilk owcę — głuptasa.
Samo z tej bajki wynika,
Że smutna dola jest samotnika.

WIKTOR KALKIS

Ważne ulgi dla ludności wiejskiej

Wyłączenie przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej spod przepisów prawa przemysłowego

Ludność wiejska wytwarza cały szereg przedmiotów, bądź w celach zarobkowych, bądź dla ozdoby mieszkania czy dla celów religijnych (figurki święte rzeźbione w drzewie itd.). Wytwarzanie tych przedmiotów nie mogło być zatym porównywane do pierwszego lepszego przemysłu czy rzemiosła, bo z jednej strony wyrabianie tych rzeczy było często zajęciem zupełnie ubocznym i nie było oparte na żadnej kalkulacji żywkowej, z drugiej zaś strony wiele z tych przedmiotów, rozmaite tkaniny, garnki malowane itd. posiadały wybitną wartość dla kultury ludowej i z tego względu nie zasługiwały na to, aby do nich się odnosić tak, jak do pierwszego z brzegu przemysłu czy rzemiosła miejskiego, opartego na wyłącznym zarobku. Chodziło więc o to, aby wytwarzanie tych przedmiotów z zakresu przemysłu ludowego, domowego czy chałupnictwa na wsi wyłączone było spod ciężarów t. zw. prawa przemysłowego, pociągającego za sobą rozmaite ciężary. Tymczasem nie można było zwolnić od tych ciężarów wszystkich tych warsztatów pracy na wsi, wiele było bowiem takich, które rozwinęły się do prawdziwych małych warsztatów przemysłowych, z obsługą, masową fabrykacją na zbyt itd. Tak samo wielu chałupników było po prostu robotnikami, którzy tylko tyle od innych się różnili, że pracowali u siebie w domu, choć na warunkach, jak wszyscy inni robotnicy.

Już więc w 1935 r. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało rozporządzenie, wyłączające przemysł ludowy i domowy spod przepisów prawa przemysłowego. Rozporządzenie to było jednak dość krótkie i pozostawiało w dalszym ciągu wiele niejasności, co znów dawało pole do mylnego tłumaczenia zastosowania tego prawa. Z tego też względu Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało świeżo nowe rozporządzenie wspólnie z ministrem Opieki Społecznej (ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" z 9 grudnia 1937), które w sposób szczegółowy określa, co zostaje spod przepisów prawa przemysłowego wyłączone.

Rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu wyłącza spod przepisów prawa przemysłowego **przemysł ludowy, przemysł domowy i pracę chałupniczą.** Rozporządzenie określa szczegółowo, co rozumie się pod tymi trzema pojęciami.

A więc **przemysł ludowy** jest to „wytwarzanie przez ludność wiejską przedmiotów użytkowych i zdobniczych, opartych o miejscową tradycję ludową, z surowców własnych lub powierzonych, we własnych warsztatach pracy, samodzielnie lub wyłącznie przy pomocy osób, należących do rodziny i domowników". Widzimy więc, że mowa u jest o tych przedmiotach, które noszą na sobie cechy zdobnicze czy też jakieś inne (np. kształt dzbanka, czy s roju uldowego), właściwe dla danej okolicy, z jej tradycją, o rodzimym, własnym wzorze. Wytwarzanie to ma być oparte na surowcach własnych lub powierzonych, bo o ile wchodzą w grę surowce nabyte w mieście, fabrykacji przemysłowej, to już wchodzi w grę całe obliczenie handlowe, przedmiot traci charakter rodzimego i wyrabianie jego już zwolnieniu od prawa przemysłowego nie podlega. Wreszcie wyrabianie to musi się odbywać samodzielnie, to zn., że nie mogą być do pomocy używani żadni pracownicy stale czy też doraźnie wynagradzani, gdyż wtedy będzie to już warsztat przemysłowy (rzemieślniczy), tylko osoby z najbliższej rodziny i domownicy.

Z kolei rozporządzenie określa, co rozumie przez **przemysł domowy.** Jest to więc taki przemysł, którego głównymi cechami są: to, że jest prowadzony we własnym mieszkaniu (lub obejściu), we własnym imieniu i na własny rachunek i to, że stanowi **uboczne zatrudnienie zarobkowe,** to znaczy, że osoby przemysłem domowym się trudniące mają poza tym inną główną pracę zarobkową, domową czy zawodową, która stanowi prawdziwą podstawę utrzymania. Ponadto określonym jest, że przemysł domowy prowadzony przez ludność wiejską może obejmować również i naprawianie, oraz może być wykonywany poza własnym obejściem, również i przy pomocy członków rodziny czy domowników.

Wreszcie **praca chałupnicza** jest to takie zawodowe i zarobkowe zatrudnienie, które jest wykonywane we własnym mieszkaniu pracującego, lub w innym miejscu takim, w którym porządek pracy nie jest ustalany przez nakładcę, to zn. tego, który dostarcza surowców. Praca chałupnicza polega na wyrabianiu, przerabianiu lub wykańczaniu przedmiotów na podstawie umowy zawartej z tym co dostarczył surowców, na jego zlecenie i rachunek; również może być dokonywane zupełnie samodzielnie lub tylko przy pomocy osób z rodziny czy spośród domowników, gdyż w przeciwnym razie uważane już jest za rzemiosło.

Rozporządzenie określa następnie, co należy w tym wypadku rozumieć przez „ludność wiejską". Do ludności wiejskiej zalicza się więc: właścicieli lub użytkowników gospodarstw wiejskich (rolnych, leśnych, łąkowych, ogrodowych, nasiennych, hodowlanych, pszczelnych i rybnych), osoby, których zawodem jest praca w gospodarstwach wiejskich (choćby tą pracą chwilowo przestały się zajmować), osoby trudniące się zawodowo pracą w cudzych gospodarstwach wiejskich i wreszcie osoby, które pozostają na utrzymaniu wyżej wymienionych osób. Można wreszcie do ludności wiejskiej zaliczyć i osoby, zamieszkałe w miastach, o ile poza tym zajmują się gospodarstwem wiejskim czy też pracą w gospodarstwach wiejskich.

W omówionym wyżej rozporządzeniu mowa była wielokrotnie o osobach, należących do rodziny. Aby nie było już pod tym względem żadnych nieporozumień, rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu określa, że przez oso-

(Dokończenie na str. 5-ej)

ZIARNA I PLEWY

(Karność społeczna. Kochani wsiowi ludzie. Bojowe nastawienie do życia. Powszechny poryw — czy „narzekanie na coś". Zapałka „bez łebka". Pięć podstaw siły Państwa).

Cała przyszłość wsi, cała przyszłość Polski **— zależy od pracy,** która się dokonuje i dokonywać będzie w naszym narodzie. Są miliony małych rozproszonych wysiłków, które same składają się na wielkie dzieła, są natomiast wielkie dokonania, które z góry trzeba planować i organizować — i tą tylko drogą można osiągnąć wartościowe dla obywateli i dla narodu wysiłki. W naszym wiejskim życiu idziemy i tą drogą, i tą drogą. W każdym wypadku, — nawet przy tych „rozsianych" po ziemi polskiej wysiłkach — ważna jest myśl o całości. Gdy o tym myślę — zawsze przychodzą mi na myśl słowa Marszałka Śmigłego-Rydza wypowiedziane w Poznaniu:

„Gdy strzelec konny czyści konia i karabin... lub, gdy patrol idzie na zwiady — to musi pracować z takim przejęciem, — dokładnością i oddaniem, jakgdyby zwycięstwo całej armii od tej jego pracy zależało".

Te porównania wojskowe są w naszym życiu szczególnie na czasie. W wojsku jest karność wojskowa — to jasne. A w naszym życiu społecznym — **potrzebna jest bardzo karność... społeczna.** Czyli dobrowolność w ścisłym spełnianiu tego, co jest pożyteczne lub konieczne dla nas i dla ogółu. Jak to wspaniale powiedział Marszałek Śmigły-Rydz: Miłość Ojczyzny — to Polski dyktator! Samo to powiedzenie świadczy o wielkiej duszy Marszałka. Człowiek średniej miary nie zdobyłby się na takie słowa. Zgodzicie się ze mną wszyscy. Dlatego możemy być dumni, że skupiamy się w Obozie Zjednoczenia Narodowego, który ma się stać armią cywilną, dobrowolną, społeczną. Także oddaną całym sercem i całym wysiłkiem głównej idei norodowej — wzmocnieniu obronności państwa. To hasło — jako wezwanie postawił przed Narodem Marszałek. Z rozmów z tymi, którzy bywają na zjadach Obozu Zjednoczenia Narodowego wiem, ile tam ujawnia się dobrej woli obywatelskiej, ile jest wyczucia, że trzeba jednoczyć się, aby w spokoju wysiłkiem kuć lepszą dolę wsi — i bezpieczeństwo państwa.

Kochani są jednak ci wsiowi ludzie. Nabiedowała się przecie wieś za ostatnie lata, a jednak górującym tonem zebrań nie jest wcale narzekanie i domaganie się, ale raczej oświadczenie gotowości wprzęgnięcia się dla wspólnego wysiłku. Ci, którzy dużo pracy wkładają w to, ażeby to zebranie organizować i na nich bywać — **wracają z nich pełni otuchy i nowego zapału do działania.** Zgromadzenia te są jakby wyrównaniem frontu do wspólnego marszu. Są początkiem dzieła — i to wielkiego dzieła — które ma być dokonane. W duszach rodzi się poczucie karności społecznej. I to jest dobry początek, ale tylko początek. Co dalej?

Otóż — muszą być „miliony małych rozproszonych wysiłków" — i muszą być „wielkie dokonania planowo zorganizowane". Jeżeli chodzi o te pierwsze, to może ich być naprawdę milion. A będzie to wtedy, gdy każdy obywatel, należący do Obozu Zjednoczenia Narodowego, powie sobie: dam z siebie największy wysiłek w pracy, na jaki mnie tylko stać będzie. Jest to tak zwane **bojowe nastawienie do życia.** Nie każdy się na to zdobędzie, bo są ludzie na wsi i w takich warunkach, że nic nie pomoże „stawianie się" życiu. Takie wypadki będą musiały znaleźć załatwienie w „wielkich planach" — odgórnych, od strony państwa i jego aparatu wykonawczego — i od strony politycznej organizacji społeczeństwa. Jakże jednak wielkie możliwości kryją się w postawie społeczeństwa do walki — ze wszystkim, co nas gniecie, materialnie i moralnie! Chodzi właśnie **o taki powszechny poryw,** bo zwycięstwo osiąga ten przede wszystkim kto je chce osiągnąć. Wola jest podstawą do zmiany życia na lepsze. Ona jest początkiem działania, a działanie jest początkiem skutku. Dlatego nad tym trzeba zastanawiać się, że w naszym społeczeństwie jest dużo usposobienia — powiedzmy — odwrotnego. Oczekiwanie od kogoś, spodziewanie się z łaski losu, narzekanie na coś i na kogoś. Obóz Zjednoczenia — musi być obozem czynu i rola członka Obozu Zjednoczenia zaczyna się z chwilą zgłoszenia i przyjęcia do organizacji. Gdyby ktoś powiedział sobie: no — dokonałem wielkiej rzeczy — już przystąpiłem. Koniec. Prawda, jakie to byłoby dalekie od zwycięstwa nad życiem? A przecież o to chodzi. Życie rodziny poprawić, podnieść kulturalnie i gospodarczo rodzinną wieś, — od tego się zaczyna — aż idziemy wyżej i wyżej — **aż do świadomego tworzenia historii własnego narodu.** Mój Boże! Jaka to

(Dokończenie ze str. 4-ej)

by należące do rodziny rozumieć należy osoby, pozostające w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa do prowadzącego przemysł ludowy, czy domowy, czy pracę chałupniczą, **o ile żyją z nim w domowej wspólnocie.** Wreszcie przez domowników rozumie się osoby, nie należące do rodziny, ale żyjące w domowej wspólnocie, to zn. mieszkające razem i żyjące we wspólnym gospodarstwie z prowadzącym przemysł ludowy czy domowy, względnie trudniącym się pracą chałupniczą. Chodzi o to, aby to były osoby pozostające na jego utrzymaniu, lub mające wspólne z nim źródła utrzymania.

Na końcu rozporządzenie określa co rozumie przez **nakładcę.** Otóż nakładcą jest to ten, co trudni się przetwarzaniem, wytwarzaniem lub wykańczaniem artykułów z surowców tym sposobem, że pracę tę powierza do wykonania innym osobom, jak na przykład, tu w tym wypadku, tym chałupnikom, o których wyżej mówiliśmy. Pracują oni (ci chałupnicy) poza zakładem pracy nakładcy i w pracy swej nie podlegają jego nadzorowi, ani kierownictwu. Stosunek chałupnika do nakładcy ustalony jest przez odpowiednią wzajemną umowę. Nakładcy są to osoby, które już w rozumieniu prawa przemysłowego są przemysłowcami, a więc fabrykanci, rzemieślnicy, kupcy itd., posiadający odpowiednie koncesje, płacący specjalne podatki itd.

Nowe rozporządzenie rozgranicza więc wyraźnie drobne warsztaty przemysłu ludowego czy domowego i pracy chałupniczej od istniejących na wsi warsztatów przemysłowych czy rzemieślniczych. Przez znaczne ulgi, a więc zwolnienie przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej spod przepisów prawa przemysłowego, a więc spod obowiązków uzyskiwania koncesji, płacenia podatków przemysłowych, stosowania się do przepisów itd. nowe to rozporządzenie, określając wyraźnie pojęcia: **przemysł ludowy, domowy, praca chałupnicza, ludność wiejska, domownicy,** powinno być wyzyskane przez ludność wiejską w kierunku wykorzystania swoich możliwości i rozwinięcia swoich wiejskich warsztatów.

J. R.

Bezpłatne dodatki i upominki

dla stałych Prenumeratorów „Wsi Polskiej"

W noworocznym numerze „Wsi Polskiej" zapowiedzieliśmy, że do dzisiejszego numeru dołączymy dla naszych stałych **Prenumeratorów** kilka bezpłatnych dodatków, a to: miesięcznik **„Plon", kalendarz ścienny,** oraz piękny kolorowy **obraz.**

Tak też czynimy, pragnąc w ten sposób wykazać naszą żywą troskę, a również i wdzięczność dla tych wszystkich, którzy przez regularne opłacanie prenumeraty przychodzą z pomocą **„Wsi Polskiej"** i kładą trwałe podwaliny pod rozwój wydawnictwa.

Niewątpliwie dodatki te będą miłą i cenną niespodzianką dla tych wszystkich, którzy je otrzymają. A otrzymają je, jak to już zapowiadaliśmy tylko ci, którzy mają opłaconą prenumeratę. Nadto dodatkowo otrzymać będą mogli te upominki ci wszyscy, którzy najpóźniej **do dnia 15-go stycznia r. b. opłacą prenumeratę „Wsi Polskiej"** przynajmniej za jeden kwartał.

To przypominamy jeszcze raz, gdyż z otrzymanych w ostatnich dniach listów widzimy, że wiadomość nasza o tylu bezpłatnych dodatkach, zamieszczona w poprzednim numerze **„Wsi Polskiej"** wzbudziła żywe zainteresowanie wśród ludności wiejskiej.

Przypominamy, że prenumerata **„Wsi Polskiej"** wynosi rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy. Dajemy więc naszym stałym Prenumeratorom oprócz gazety (o 16-stu stronicach) bogato ilustrowanej, co miesiąc dodatek **„Plon"** i co dwa tygodnie dodatek dla dzieci **„Strumyk",** który dołączymy do następnego numeru „Wsi Polskiej".

Nie szczędzimy trudów i nie będziemy ich szczędzić i nadal. Już dzisiaj bowiem myślimy o nowych niespodziankach. Oczywiście nowe niespodzianki tylko dla naszych Prenumeratorów.

Nie trzeba przeto zwlekać, lecz dołączony na innym miejscu przekaz rozrachunkowy wypełnić i pieniadze na prenumeratę **„Wsi Polskiej'** wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Numer dzisiejszy przesyłamy w dużej kopercie, a to z tego względu, by dołączony obraz nie uległ zniszczeniu i by się inne dodatki nie pogubiły.

Adres **„Wsi Polskiej** brzmi:

WARSZAWA, UL. GÓRSKIEGO 6.

droga jeszcze daleka, ażebyśmy zwartym wielkim obozem — **poprzez dźwignięty kulturalnie i materialnie chłopa** — w masach, w milionach, — dali naszemu Państwu siłę nie do przezwyciężenia, a historii Polski nowe wspaniałe karty. Czy to jest wielki cel — czy mały? Czy on może stworzyć powszechny poryw do działania?

Powiadają kruki, że nie ma się do czego zapalić. Pewnie, że zapałka „bez łebka" nie zapło nie. Jest wielki cel! Potrzeba się do niego brać **— i od dołu i od góry.** Istnieje pięć głównych podstaw siły państwa, a wszystkie one wiążą się z losem i bytem każdego obywatela. A mianowicie: **1) Wojsko, polityka zagraniczna i wszystkie działania dla obrony kraju.** Bezpieczeństwo pracy — nie tylko tak trzeba rozumieć, żeby sieczkarnia nie ucięła komu palca, albo kierat nie chwycił w tryby nogi, ale także, **jako spokój pracy dla całego narodu.** Każdy jest w tym zainteresowany. To daje wojsko, dobra polityka zagraniczna i wszystkie prace dla obrony kraju.

2) Moralna postawa narodu — daje ją wychowanie młodych pokoleń, oświata powszechna i wyższa. — Zawodowa, pogłębiona zwłaszcza w kierunku gospodarczym, — oraz kultura jednostki i kultura życia zbiorowego. Wychowanie, oświata i kultura — to podstawy powodzenia i jednostki. I w tej dziedzinie splata się interes obywatela i państwa.

3) Dobre podstawy ustrojowe Państwa, samorządów i całokształtu organizacyjnego życia narodu. Do dziś dnia święcimy rocznicę Konstytucji 3 maja — jako podstawę do niezniszczonego odrodzenia narodu w przeszłości.

Dziewięć lat pracowaliśmy w Polsce po przewrocie majowym — dla ustalenia treści Konstytucji Kwietniowej z tą myślą, aby odpowiadała duchowi narodu i położeniu naszego państwa w świecie. Ustawy samorządowe i inne podstawy ustrojowe organizacyjnego życia narodu, — będą ulegać doskonaleniu w miarę doświadczeń i przeżyć zbiorowych. A każdy z nas rozumie, powinien, że dobry ustrój państwa, samorządów i dobre podstawy prawne życia zbiorowego — dają lepsze pole do energii jednostek i zorganizowanych grup narodu — i sprzyjają dźwiganiu życia ku lepszemu.

4) Siła gospodarcza państwa. Tu byłoby najwięcej do powiedzenia. Pod tym znakiem żyjemy. Właśnie przystąpiła Polska do wielkiej budowy swojej niezależności gospodarczej. Chodzi tu nie tylko o uniezależnienie się od wrogich międzynarodowych kapitałów, które grasują głównie w przemyśle, ale o takie unormowanie stosunków, aby **naczelnym czynnikiem budowania gospodarczej siły narodu** i powszechnego dobrobytu — była praca ludzka, a nie kapitał. Doskonalenie pracy i natężenie wysiłku — idzie za opłacalnością gospodarczych zabiegów pojedyńczego człowieka i społeczeństwa. W olbrzymiej mierze dotyczy to rolnictwa. Rolnik w Polsce otrzymuje dziś stosunkowo małą cześć tej sumy, którą za jego wytwory płaci spożywca. W wielu krajach o wysokiej organizacji spółdzielczości rolniczej jest inaczej. I dlatego rolnicy mogą tam kupować — istnieje siła nabywcza wsi. Wytwarza się zdrowy stosunek gospodarczy między wsią a miastem — i wzajemnie wspierany dobrobyt.

W tej dziedzinie wielkie zadania i bardzo trudne ma rząd, ale olbrzymie rzeczy ma tu do wykonania i społeczeństwo. Przecież spółdzielczość — to praca społeczeństwa, a nie rządu. Unarodowienie handlu — to jest przede wszystkim popieranie swoich — przez własne społeczeństwo. Jednorazowe kupienie u chrześcijanina — jest „małym, rozproszonym wysiłkiem". Ale gdy to robią wszyscy i wszędzie — powstaje „wielkie dzieło".

Dlatego obok wielkich planów gospodarczych państwa, w rzeczach gospodarczych wiele znaczy świadomość i wola całego społeczeństwa.

Interes państwa i obywatela splata się w tych sprawach całkowicie.

5. Wreszcie czynnik ostatni, **równowaga społeczna.** Tu już można powiedzieć krótko: jest ona konieczna dla powagi państwa na zewnątrz — i dla spokoju wewnętrznego. Wszystkie wrogie siły sprzysięgły się, aby naruszać spokój wewnętrzny w Polsce. Jedna jest droga do skutecznego odporu: **czynić jak najwięcej dla poprawy bytu najuboższych, biedujących warstw narodu.**

Z tych kilku słów o pięciu podstawach siły państwa, które leżą jednocześnie w interesie obywateli — widzimy — **jak wielką treść mamy przed sobą do przepracowania.** Państwo i społeczeństwo. Wielki program — i powszechny poryw działania.

Dzisiaj ustawiamy się.

Wkrótce rozpocznie się marsz — w ryzach karności społecznej.

„Granicami Ojczyzny" są ludzkie dusze i ludzkie czyny.

Nowina.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.



Do pięknych owoców pracy Oddziału O. Z. N. w Turce nad Strjyem należy zaliczyć założenie przez O.Z.N. spółdzielczej hurtowni rolniczej, która będzie zaopatrywała 17 sklepów Kółek Rolniczyh w pow. turczańskim, oraz okoliczne sklepy katolickie. Na zdjęciu wnętrze hurtowni oraz jej założyci ele — członkowie O. Z. N.

OKRĘG POZNAŃSKI

W ubiegłym miesiącu w **Szubinie** toczyły się obrady O. Z. N. pod przewodnictwem prezesa powiatowego **Tomaszewskiego.** Referaty wygłosili: pos. **Kozubski**, z Poznania, mec. **Peltz** i prof. **Góralczyk** z Bydgoszczy. W ożywionej dyskusji zabierali głos: **Śliwiński, Załuski, Janicki** i inni. W zakończeniu przewodniczący Tomaszewski uzasadnił celowość prac prowadzonych w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

W **Gnieźnie** odbyło się w dniu 13 ub. m. pod przewodnictwem **Kujawskiego** zebranie Rady Powiatowej Org. Wiejskiej O. Z. N. Po przemówieniu programowym pos. **Kozubskiego** poruszono w bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierali głos: not. **Mielcarek, Chełmicki, Kasprzak** i inni, szereg ważnych zagadnień. Dzięki wyjaśnieniom udzielonym przez pos. **Kozubskiego,** dano odpowiedź na szereg zarzutów wysuwanych przez osoby nieuświadomione, a wrogo nastawione do konsolidacji.

W drugiej części zebrania załatwiono szereg kwestii wewnętrzno-organizacyjnych.

Dnia 14 ub. m. odbyło się zebranie Org. Wiejskiej **w Żninie.** Obradom, w czasie których przemówienia wygłosili pos. **Kozubski** i inż. **Wichliński,** przewodniczył prezes Rady Powiatowej Obwodu żnińskiego **Wojdyński.** Następnie wybrano radę gospodarczą, w skład której wchodzą pos. **Michelski** — przewodniczący, **Kawka** — sekretarz, inż. **Nyka** — skarbnik, **Kledzik** i inż. **Tucholka** — ławnicy. Ponad to omówiono sprawę zorganizowania Oddziałów w gminach **Żnin-Zachód, Żnin-Wschód, Gąsawa, Janówiec, Gościerzyn, Rogowo i Żabiszyn.**

Tegoż samego dnia odbyło się w **Swarzędzu** przy licznym udziale obecnych pierwsze z zebrań Oddziałów w tutejszej gminie. Po słowie wstępnym przewodniczącego Oddziału **Szymańskiego** przewodniczący Rady Powiatowej **Krych** wygłosił referat polityczno-gospodarczy, z uwzględnieniem specjalnie potrzeb rolnictwa.

W dyskusji zabierali głos: **Łoza, Matczak, Andraszak, Wawrzyniak i Kraszewski.** Próba jednego z przeciwników, który wszedł na salę, by siać ferment, nie znalazła najmniejszego echa wśród obecnych.

Zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Marszałka Śmigłego Rydza i Armii Narodowej.

W akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie Wielkopolski mamy do zanotowania coraz pomyślniejsze rezultaty. W szeregu powiatów po usprawnieniu działalności Rad Powiatowych odbywają się zebrania Oddziałów i Zespołów.

OKRĘG ŁÓDZKI

W **Łęczycy** odbył się niedawno Zjazd Obwodowy Org. Wiejskiej OZN przy udziale przeszło 100 osób.

Na zjeździe poruszano zagadnienia organizacyjne OZN. oraz sprawy gospodarcze Polski.

Wskazano następnie na ujemne skutki rozbicia organizacyjnego i ideowego społeczeństwa, wykazując na przykładach niebezpieczeństwo, jakie zagraża narodom nie umiejącym się organizować.

Zjazd zakończono powołaniem tymczasowych prezydiów poszczególnych Oddziałów Obwodu łęczyckiego.

Przedstawiciele 25 wsi i organizacji. znajdujących się na terenie gm. **Godziesze** powiatu kaliskiego, zebrani w końcu ubiegłego roku pod przewodnictwem **S. Puchoty** przystąpili do prac organizacyjnych na terenie gminy .Wypływało z świadomością, że chłopi są podstawą Państwa tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Wieś spełni służbę dla Polski tym lepiej, — o ile będzie lepiej zorganizowana politycznie i gospodarczo. Krwią i ludzkim trudem zdobytą Niepodległość trzeba umacniać gromadzkim wysiłkiem ramię w ramię z bohaterską armią i z jej Wodzem Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Toteż zebrani stwierdzając zupełną swą zgodność z zasadami deklaracji pułk. Koca, ogłoszonej w dniu 21 lutego 1937 r., postanowili prowadzić pracę nad rozwojem kulturalno-społecznym wsi w ramach Obozu Zjedn. Narod

Wezwaniem do wszystkich działaczy wsi, by szli tą samą drogą, zebranie zakończono.

Dnia 19 ub. m. odbył się w **Radomsku** zjazd powiatowy Org. Wiejskiej O. Z. N. Z najodleglejszych wsi powiatu przybyło na Zjazd około 350 chłopów, którzy wysłuchali przemówienia pos. **Dratwy** Dominika, który w przemówieniu swoim przedstawił słuchaczom istniejący dzisiejszy stan i układ stosunków gospodarczych w Polsce, zamierzenia i realizacię uprzemysłowienia kraju oraz dotychczas poczynione w tym kierunku kolosalne przedsięwzięcia. Podkreślił z kolei uniezależnienie naszego rynku gospodarczego od obcych surowców i towarów i związane z tym ściśle zagadnienie obronności kraju, oraz przedstawił obecnym stan polityczny w Polsce, powstanie Klubu Parlamentarnego O. Z. N. i jego znaczenie i rolę na terenie Sejmu. Następnie sekrtarz Okręgu łódzkiego Org. Wiejskiej O. Z. N. Wacław **Wesołowski** w przemówieniu swoim zobrazował dotychczasową działalność na terenie Okręgu łódzkiego, oraz nakreślił wytyczne, jakimi O. Z. N. kierować się będzie w swej pracy nad zjednoczeniem całego społeczeństwa polskiego, a przed wszystkim wsi polskiej.

W **Babiaku,** w powiecie kolskim, odbył się Zjazd O. Z. N. Org. Wiejskiej, na który z całej gminy przybyli członkowie i sympatycy Obozu w liczbie około 200 chłopów. Na Zjeździe przewodniczący Obwodu O. Z. N. Kazimierz **Rakowski** wygłosił programowe przemówienie, a następnie w dyskusji słuchacze dali wyraz wielkiego zainteresowania się programem, oraz podkreślili konieczność zjednoczenia mieszkańców wsi w O. Z. N.

Dnia 21 ub. m. odbył się w **Koninie** Zjazd powiatowy O. Z. N. Org. Wiejskiej, na który przybyło z całego powiatu około 300 delegatów Rad gminnych, oraz członków O. Z. N. Prezes Okręgu łódzkiego O. Z. N. Jan **Piotrowski** wygłosił przemówienie, omawiając w nim zagadnienia gospodarcze wsi polskiej, jej rozwój, sprawę polepszenia bytu mieszkańców wsi, oraz konieczności zjednoczenia się wszystkich chłopów w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Następnie zabrał głos pos. **Grętkiewicz,** który podkreślił możliwości i konieczność niezbędnych inwestycyj na terenie powiatu konińskiego i związanego z tym rozładowania bezrobocia przez zatrudnienie bezrobotnych mieszkańców wsi.

Przewodniczący Obwodu O. Z. N. **Zieleśkiewicz** Leopold, omówił z kolei zagadnienia związane ściśle z pracą organizacyjną na terenie powiatu, oraz przedstawił słuchaczom wytyczne deklaracji szefa Obozu płk. Koca. W dyskusji poruszono sprawy gospodarcze, oświatowe, bezrobocia na wsi, kredytów udzielanych rolnikom, a przede wszystkim stwierdzono niezbicie konieczność jak najliczniejszego zjednoczenia się wszystkich chłopów wokoło idei Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dnia 21 grudnia ub. r. odbył się w **Łęczycy** Zjazd powiatowy O. Z. N. Org. Wiejskiej, na który przybyło 170 delegatów z całego powiatu łęczyckiego. Pos. **Nowicki** Witold w przemówieniu swoim zobrazował pełne chwały wypadki w dziejach naszej historii oraz przechodząc do dokonywujących się przemian w życiu Polski, stwierdził, że chwilę, którą obecnie przeżywamy w całej rozciągłości winniśmy wykorzystać w kierunku jak najliczniejszego i zwartego zjednoczenia się. Następnie członek prezydium Okręgu Józef **Piotrowski** w przemówieniu swoim przedstawił zebranym ogólną sytuację polityczną Europy, dokonywujące się ciągłe przemiany wokół nas się dziejące i wpływ tych wypadków na nasze przygotowanie i gotowość do obrony kraju. Na zakończenie zaapelował do jak najliczniejszego wstępowania w szeregi O. Z. N. Sekretarz Okręgu Wacław **Wesołowski** po zapoznaniu słuchaczów z obecną sytuacją organizacyjną, wyjaśnił wszystkie wytyczne programowe, zawarte w deklaracji płk. Koca.

OKRĘG LWOWSKI

Dnia 16 ub. m. odbył się w **Samborze** zjazd obwodowy Org. Wiejskiej O. Z. N. pod przewodnictwem **Durkalca** Marcina. Przew. Okr. lwowskiego O. Z. N. pos. **Szetela Tadeusz,** scharakteryzował stosunki wewn. i zewn. Państwa Polskiego, sytuację międzynarodową. Na zakończenie poseł Szetela T mianował przewodniczących Rad Oddziałowyh. Przewodniczącymi zostali na gminę Barańczyce — **Lech Andrzej,** na gminę Biskowice — **Jaremko Michał,** na gminę Bylice — **Szczepan Ościak,** na gminę Dublany — **Szkolnicki Karol,** na gminę Felsztyn — **Rygliński Jan,** na gminę Horodyszcze — **Polner Stanisław,** na gminę Kalinów — **Guć Wojciech,** na gminę Sambor — Wieś — **Barański Aleksander.**

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie obwodowe O. Z. N. powiatu niżańskiego w **Nisku:** Na zebranie przybyło 60-ciu delegatów reprezentujących wszystkie gminy powiatu t. j. przewodniczący i członkowie Rad oddziałowych. Przewodniczący Obwodu **T. Bartoszek** zagaił zebranie i przedstawił sytuację organizacyjną postępującą na terenie powiatu. Następnie zabrał głos prezes Okręgu lwowskiego Org. Wiejskiej O. Z. N. pos. **Szetela,** który w referacie gospodarczo-politycznym, przedstawił wewnętrzne położenie Polski.

W dalszej dyskusji zabrał głos M. **Kumik** z Ułanowa w sprawie wypadków sierpniowych tj. strajku chłopskiego, określając go jako niepotrzebne przelanie drogiej krwi chłopskiej, poruszył również sprawę reformy rolnej i jej wykonania w myśl deklaracji ideowo-politycznej płk. A. Koca, wreszcie konieczność skupienia się mas chłopskich oraz wszelkich warstw ludności dobrej woli w O. Z. N.

Przewodniczący Oddziału Kamień A. **Pieróg** poruszył konieczność zachęcenia ludności wiejskiej do prenumeraty gazety **„Wieś Polska"** i jej propagowania w każdym zakątku wsi powiatu, jako organu prasowego O. Z. N. Przynosi ona bowiem wielkie korzyści dla ludu wiejskiego, omawia nie tylko sprawy polityczne ale i gospodarcze oraz ma na celu podniesienia kultury i dobra wsi. —

Przed ukończeniem zebrania prezes Okręgowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. pos. Szetela wręczył przewodniczącym Oddziału oraz członkom Rad Oddziałowych nominacje.

W końcu zebrani wyrazili jednomyślnie chęć do pracy organizacyjnej w najniższych komórkach organizacyjnych — Zespołach.

OKRĘG WILEŃSKI.

Obóz Zjednoczenia Narodowego na Wileńszczyźnie przejawia ożywioną działalność. Ostatnio odbyły się walne zebrania członków i sympatyków O. Z. N. w **Bienicy, Lebiediewie, Rakowie, Gródku i Połoczanach** pow. **mołodeckiego.** Zwraca uwagę liczny udział w zebraniach nauczycielstwa szkół powszechnych i przedstawicieli mniejszej własności rolnej. Omawiane były sprawy organizacyjne, gospodarcze i wychowawcze. W wyniku obrad uchwalono dążyć do reorganizacji obecnej struktury organizacyjnej samorządu rolniczego, zwrócić baczniejszą uwagę na odpowiedniejsze wykorzystanie funduszów przeznaczonych na rolnictwo przez samorządy terytorialne, uruchomić pracę świetlicową w siedzibie Oddziałów i Zespołów, oraz wszcząć akcję, mającą na celu uruchomienie szkoły zawodowej w siedzibie powiatu.

W zebraniach brało udział przeciętnie około 100 osób.

Obrady zakończono powołaniem Rad zespołowych oraz podpisaniem przez sympatyków Obozu deklaracji członkowskich.

Co się dzieje za granicą

Serdeczna manifestacja stolicy Francji na rzecz Polski

Pod sam koniec odchodzącego z widowni 1937-go roku rada miejska Paryża powzięła na wniosek jednego z radnych uchwałę, by którąś z ulic miasta nazwać ulicą Józefa Piłsudskiego.

Przebieg posiedzenia rady miejskiej miał charakter podniosłej manifestacji polsko-francuskiej przyjaźni, której szermierzem był Marszałek Piłsudski od zarania naszej Niepodległości. Przedstawiciele wielomilionowego miasa oddali hołd świetlanej pamięci Marszałka.

W ostatnich czasach dużo na tym miejscu pisaliśmy o stale pogłębiającej się przyjaźni polsko-francuskiej. Okazją do uzewnętrznienia tego były ożywione i liczne wzajemne odwiedziny naszych i francuskich mężów stanu w stolicach sojuszniczych narodów. Ubiegły rok w ogóle obfitował w rozmowy między politykami Europy.

Zamknięcie starego roku piękną uroczystością, stwierdzającą niezbicie nierozerwalność więzów dwóch narodów, które datują się od dawnych czasów — utwierdza nas w przekonaniu i wierze, iż w roku 1938-ym współpraca Polski i Francji wyda odpowiednie owoce na każdym polu i stworzy jeszcze silniejszy czynnik pokoju w polityce państw i narodów.

Motory strajku paryskiego

W dniu 30-go grudnia ub. r. Paryż ogarnięty został strajkiem powszechnym. Pracownicy miejscy nie przyszli do codziennych zajęć. Stanęły podziemne koleje, autobusy, zakłady oczyszczania miasta i szereg innych o charakterze użyteczności publicznej. Ani Generalna Konfederacja Pracy nie nakazała strajku — ani też nie wymagały go żądania podwyżki płac, gdyż rząd podwyżkę przyrzekł. Z powodu braku przesłanek gospodarczych strajk przybrał charakter politycznej manifestacji przeciw rządowi prem. Chautempsa, głównie zagranicznej. Wywołały go elementy skrajnie lewicowe, niezadowolone z osłabienia paktu francusko - sowieckiego. Tak tłumaczą i objaśniają gazety zagraniczne i prawicowe w samej Francji. Pewne koła chciały w ten sposób zmusić obecny rząd do ustąpienia wśród zamieszek i stworzyć nowy o innym stosunku do Sowietów. Rachuby zawiodły na całej linii. Rząd uznał strajk bez uprzedniego zawiadomienia go za niezgodny z samym prawem strajkowym i energicznie przystąpił do jego likwidacji. Strajkujących zastąpił wojskiem. Z takim stanowiskiem zgodzili się nawet socjalistyczni ministrowie z przywódcą Blumem na czele. Rząd zwyciężył na całej linii. Obałamuceni pracownicy powrócili do zajęć.

Nadzieje Moskwy nie ziściły się..

Przełomowe wydarzenia w Rumunii

Rząd prem. Tatarescu, nie uzyskawszy większości w parlamencie, — ustąpił. Król mianował nowym premierem przywódcę partii narodowo-chrześcijańskiej Gogę, wielkiego przyjaciela Polski. Rząd przystąpił natychmiast do działania pod hasłem „Rumunia dla Rumunów". Ostrze tego hasła skierowane jest przeciw kapitalistom żydowskim, którzy owładnęli niepodzielnie przemysłem, kopalniami i handlem Rumunii. Program pracy w ogólnej formie opierać się będzie — jak oświadczył premier — na trzech zasadniczych wytycznych: wierze w duchowe odrodzenie narodu w chrześcijańskim kościele, w monarchizmie i pierwszeństwie narodu, który tworzy państwo. Jest to jedyne dążenie narodu do spokoju i twórczej pracy. Na odcinku gospodarczym kartele i trusty zmuszone zostaną do obniżenia cen przedmiotów i produktów kupowanych przez chłopów rumuńskich. Obniżone zostaną przede wszystkim ceny soli, cukru, tytoniu i wielu innych artykułów pierwszej potrzeby. Wobec mniejszości innych poza Żydami, które zespoliły się w duchu i czynach z państwem rumuńskim stosowana będzie praworządność. Do swoich przeciwników zwrócił się premier z wezwaniem, by go krytykowali, gdyby zbłądził, lecz tylko wtedy, gdy stana na gruncie narodowym.. Nie dawno wybrany parlament, jak należy przypuszczać, — zostanie rozwiązany. Najbliższe dni przyniosą jeszcze wiele ciekawych wydarzeń.

Rząd Stanów Zjednoczonych także ma dość kapitalistów

Min. spraw wew. Stanów Zjednoczonych wygłosił przed paru dniami przemówienie przez radio, w którym ostro zaatakował kapitalistów, zapowiadając, iż siła zjednoczonego bogactwa zwalczana będzie podczas nadchodzącej sesji kongresu (sejm). Należy wreszcie zadecydować: kapitalizm czy demokracja; czy ma zwyciężyć 120 mil. Amerykan, czy 60 rodzin rozporządzających ogromnymi sumami — ciągnął dalej minister. Bogate w pieniądze Stany Zjednoczone mają jednocześnie miliony bezrobotnych. Spekulacja milionerów, nienasycona żądza zysków przyczynia się do tej sytuacji. Kapitały „strajkują" nie zważając na ludzi pracy. Jeśli w walce z kapitałem naród ulegnie, — to wówczas Ameryka przestanie być krajem demokratycznym, a stanie się Ameryką, ujarzmioną przez wielką finansjerę. Potęga pieniądza w rękach jednostek nie może się pogodzić z potęgą demokratycznego uczucia. Wina za obecny stan rzeczy całkowicie spada na czołowych finansistów, którzy jaskrawie zamanifestowali swą złą wolę — zakończył mąż zaufania prez. Roosevelta.

Noworoczne orędzie kanclerza Hitlera

Kanclerz omawiając zbliżające się 5-ciolecie rządów narodowych socjalistów i jego zdobycze oświadczył m. in.: Naród pokonany na polu politycznym, moralnym i gospodarczym, przepełniony najgłębszym smutkiem, stał się na nowo dumnym mocarstwem. Triumfuje dziś idea narodowa. Najcięższy kryzys został przełamany. Naród, który był deptany, pogardzany i pozbawiony praw, dziś jest dumnym i mocnym państwem, chronionym przez silne wojsko. Spokój, bezpieczeństwo daje tylko silna armia, toteż najważniejszym hasłem Niemiec na przyszłość będzie jeszcze większe wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych; według starej, bardzo starej zasady starożytnych Rzymian, iż kto chce pokoju musi przygotowywać wojnę. A do tego potrzebna jest sprężysta organizacja całego narodu w duchu jednej idei...

Nie doceniały tego Chiny

Japonia ową zasadę zastosowała. Chiny nie. Dlatego też dostają w skórę, — a Japończycy są już obecnie w posiadaniu pięciu północnych prowincji chińskich wraz z ich stolicami. Ostatnio zajęta została prowincja Szantung przez Japończyków po sforsowaniu wielkiej rzeki Żółtej. Przeprawa była bardzo trudna i odbywała się na łodziach pod silnym ogniem chińskich karabinów maszynowych. Po każdym większym zwycięstwie Japonia wyciąga ręce do zgody na tak „dogodnych" dla Chińczyków warunkach, iż ci ze zdwojoną siłą stawiają często bohaterski opór. Tak było i ostatnio. Być może, że Japończycy mając zwycięstw aż do przesytu obawiają się niestrawności po zajęciu zbyt wielkiego obszaru. Wojna się przeciąga, bardzo dużo kosztuje; w ciągu 6-ciu miesięcy wydano przeszło dwa i pół miliarda jen. Takiego tempa wydatków nie wytrzyma skarb japoński i tak już nadszarpnięty poważnie. Zdobycze zaś jeszcze nie procentują. Ujarzmieni nie śpią. W Szanghaju Chińczycy częstują zaborców zamachami bombowymi i skrytobójczymi mordami.

Zmienne losy Teruelu

Powstańcy zgromadzili koło nieszczęsnego miasta ogromne siły, bo aż 300-tysięczne, którymi przypuścili szturm na pozycje wojsk rządowych. Z obu stron walczono z niesłychaną zaciętością i uporem wśród szalejącej ciągle burzy śnieżnej. Żołnierze, stojąc po kolana w śniegu i pozbawieni przez 24 godzin pożywienia, walczyli na białą broń i granaty ręczne. Huraganowy ogień artylerii powstańczej zasypał miasto gradem pocisków armatnich. Rządowcy cofają się z niektórych pozycji na inne odcinki frontu. Natomiast na froncie andaluzyjskim wojska rządowe posunęły się naprzód. Mimo że ten dokonany został niespodziewanie i wojska rządowe zajęły szybko tereny o dużym znaczeniu strategicznym. Ostatnie boje są bodaj że najkrwawsze w czasie całej wojny, gdyż obie strony dążą do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Jak rozwinie się sytuacja w najbliższych dniach — trudno przewidzieć.

Uspokojenie Palestyny

Po siedmiodniowych nieustannych działaniach wojsk angielskich przeciw bandom terorystów na północy Palestyny, — nastąpiło pewne uspokojenie. Większość oddziałów powróciła do swych obozów, pozostawiając w szeregu miejscowości tylko posterunki. Ludność miejscowa pracuje pod dowództwem oficerów nad naprawą uszkodzonych w czasie walk dróg i mostów.

Zmiana rządu w Egipcie

Król Faruk, udzieliwszy rządowi prem. Nahas Paszy dymisji, powołał nowy rząd z prem. Mahamedem na czele. W chwili ogłoszenia tego faktu zgromadzono znaczne oddziały policji i wojska w Kairze, stolicy Egiptu, by zapobiec rozruchom. Poprzednik obecnego premiera stoi na czele silnej partii „wafdystów" (egipskich narodowców), która w wyborach w 1936 r. uzyskała olbrzymią większość głosów. Zapowiada on bardzo ostrą walkę z obecnym rządem, w obronie prawa konstytucyjnego, które naruszył, według niego król Faruk, udzielając mu dymisji. Cieszy się wziętością u narodu, — a zwłaszcza młodych pokoleń. Świeżo mianowany premier uważany jest za zwolennika porozumienia z Anglią. Przypuszcza się więc, że zmiana rządu była jej dziełem.

Nowa konstytucja wolnej Irlandii

W ub. środę weszła w życie nowa konstytucja Irlandii. Od tego dnia urzędowa nazwa państwa brzmi: „Eire" (Irlandia), zamiast dotychczas używanej nazwy „Wolne Państwo Irlandii".

Nowa konstytucja postanawia, iż Irlandia nie może wypowiedzieć wojny bez uprzedniej zgody irlandzkiego parlamentu. Król Anglii, formalna głowa państwa irlandzkiego, nie jest w konstytucji wymieniony. Otrzymał on jednak pełnomocnictwo do reprezentowania Irlandii nazewnątrz. Prezydent będzie odgrywał podobną rolę jak król Anglii, podczas kiedy faktyczne rządy będą spoczywały w rękach premiera. Wreszcie konstytucja przewiduje dwuizbowy parlament.

...i w Estonii

weszła w życie nowa konstytucja.

21 strzałów armatnich zagrzmiało w Tallinie w dniu 1-go stycznia na cześć konstytucji. We wszystkich miasach Estonii odbyły się wielkie uroczystości. Prezydent Paets wygłosił przez radio przemówienie, podkreślając doniosłość historycznego momentu.

Główny doradca dyplomatyczny rządu angielskiego

Stanowisko to zostało stworzone w ub. r. Powołany został nań Robert Vansittart, wybitny polityk, doświadczony w pociągnięciach zagranicznych.

Jest gorącym zwolennikiem ścisłej współpracy z Francją i spotęgowania angielskich zbrojeń. Uchodzi ponadto za przeciwnika „osi Rzym — Berlin" i za zwolennika wzmocnienia przymierzy angielskich z państwami wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Wysunięcie na tak ważne i odpowiedzialne stanowisko człowieka o tego rodzaju poglądach uderza w Niemcy, które z takiego rozwoju wypadków bynajmniej chyba nie są zadowolone...

Litewski szowinizm

Niedawno w pobliżu Kowna, stolicy Litwy, został utworzony nowy obóz koncentracyjny, zwany „obozem pracy przymusowej". Zapełnia się go w większości Polakami za patriotyczną działalność polską. Ostatnio do tego obozu zesłano 50 osób, w tym większość Polaków. Praca w obozie jest bardzo ciężka. Regulamin wzorowany jest... na regulaminie sowieckich miejsc zesłania na Sołówkach.

Ano... ze wschodu promieniuje światło na Litwę kowieńską.



Wojsko i policja strzegły spokoju publicznego podczas świątecznego strajku generalnego w Paryżu.



Nowomianowany premier rumuński M. Zoga, przywódca partii chrześcijańsko-narodowej.



Wśród bezmiernego morza piasków pustynnych, w promieniach bezlitośnie grzejącego słońca odbyły się manewry angielskich sił zbrojnych stacjonowanych w Egipcie.



Bateria armat artylerii powstańczej na froncie Teruelu w Hiszpanii w chwili krótkiego spoczynku po huraganowym ogniu.

Na szerokim świecie

ZGON AMBASADORA SKRZYŃSKIEGO

W ub. tygodniu zmarł w Rzymie ambasador Polski przy Watykanie, Władysław Skrzyński. Należał on do najstarszych dyplomatów polskich. W Rzymie piastował godność ambasadora przez przeszło dziesięć lat. Zaznaczyć należy, iż ś. p. amb. Skrzyński brał udział w pracach nad reformą rolną w Sejmie Ustawodawczym, rzucając na szalę cały swój wpływ za przeprowadzeniem w roku 1919-tym ustawy o zasadach reformy rolnej.

Ojciec św. przesłał za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu wdowie, ambasadorowej Skrzyńskiej wyrazy swego współczucia wraz ze specjalnym błogosławieństwem.

PONAD MILION SZTUK BYDŁA PADŁO

W całej Francji zaraza pyska i racic objęła 13 tys. gmin z około 100 tys. gospodarstw rolnych. Według oficjalnych danych wskutek zarazy padło ponad milion sztuk bydła

LAWINA ZASYPAŁA 20-TU NARCIARZY

W ub. niedzielę na stokach góry Schneeberg (Alpy), zasypała lawina grupę, składającą się z 20 wiedeńskich narciarzy. Ekspedycja ratunkowa wydobyła spod zwałów śniegu 12 narciarzy, których zdołano zachować przy życiu oraz 5 trupów. Poszukiwania za pozostałymi trzema trwają.

SOWIETY WYSIEDLIŁY POLSKĄ LUDNOŚĆ Z NADGRANICZNEGO MIASTECZKA

Władze sowieckie wywiozły przed samymi świętami w głąb Rosji blisko połowę mieszkańców Dryssy, miasteczka pogranicznego, leżącego po ich stronie.

Mieszkańcy miasteczka zostali oskarżeni o „ciążenie ku Polsce". Akcja wysiedlenia rozpoczęła się przed dwoma tygodniami. Do Dryssy przybyło kilkadziesiąt ciężarowych samochodów, na które załadowano spisanych poprzednio podejrzanych mieszkańców. Zezwolono im zabrać jedynie ubranie i żywność.

Po ukończeniu akcji wysiedlania, opuszczone domy zostały zajęte przez oddziały straży granicznej. Na dachu domu najbliżej położonego granicy, strażnicy sowieccy ustawili olbrzymi megafon. W okresie świąt Bożego Narodzenia bolszewicy przy pomocy tego megafonu prowadzili gwałtowną agitację bezbożniczą.

W chwili obecnej Dryssa otoczona jest drutem kolczastym, wokół którego stoją silne posterunki sowieckie.

TYSIĄC BASKÓW SKAZAŁ GEN. FRANCO NA ŚMIERĆ

Były premier rządu baskijskiego Aguirre, przebywający obecnie w Paryżu, złożył następujące oświadczenie:

„W systematycznym dążeniu do wytępienia młodzieży baskijskiej, Franco skazał na śmierć tysiąc młodych Basków".

Rząd hiszpański na wieść o wyroku zawiadomił angielskiego posła, że w razie wykonania kary nastąpi natychmiast rozstrzelanie równej ilości jeńców faszystowskich. Dzięki interwencji posła angielskiego, gen. Franco zaniechał wykonania wyroku. Obecnie czynią się starania o wymianę jeńców. Sprawa ta spoczywa w ręku Czerwonego Krzyża. Baskowie stawiali wojskom powstańczym bardzo zacięty opór, gdyż ruch republikański tam właśnie najmocniej się zakorzenił.

WYKLĘCIE MIANOWANEGO PRZEZ WŁOCHY PATRIARCHY KOŚCIOŁA KOPTYJSKIEGO.

Synod kościoła koptyjskiego na zebraniu plenarnym w Kairze, stolicy Egiptu, ogłosił t. zw. ekskomunikę na mianowanego przez rząd włoski patriarchę Amba Abrahama i stwierdził nieważność decyzji władz włoskich co do nominacji nowego patriarchy w Addis-Abebe oraz oświadczył, że Amba Kiryllos, dotychczasowy patriarcha, pozostaje nadal jedynym uznanym zwierzchnikiem kościoła abisyńskiego. Synod złożył hołd patriarsze, który nie poddał się presji władz włoskich.

Rząd egipski miał początkowo nadzieje na pokojowe załatwienie kwestii, lecz nawiązane z Rzymem rozmowy nie dały wyniku. W kołach politycznych wątpią jednak w znaczenie praktyczne uchwał Synodu.

Z całego kraju

POZNAŃ OBCHODZIŁ UROCZYŚCIE ROCZNICĘ POWSTANIA WIELKOPOLSKI

Dziewiętnastą rocznicę zrywu wolnościowego Wielkopolan, uczczona została uroczyście.

Główne uroczystości odbyły się w Poznaniu. Na Plac Wolności przybyły licznie zrzeszenia powstańców ze sztandarami, uczestników walk z Niemcami. Przemówił do nich gen. broni Raszewski, przedstawiając genezę powstania. Uczciwszy pamięć poległych minutową ciszą, zgromadzeni udali się udekorowanymi flagami państwowymi ulicami pod Pomnik Wdzięczności, gdzie nastąpiło złożenie wieńca. Wieczorem odbyły się liczne akademie.

NAPAD NA KSIĘDZA POLAKA W GDAŃSKU

W wilię Bożego Narodzenia na przeciw dworca głównego w Gdańsku, urzędnik senacki Herbert Neubauer ze Sidlic napastował na ulicy listonosza poczty polskiej, usiłując strącić mu czapkę z głowy. Przechodzący tędy ks. prefekt Benke, kapelan polskiej załogi na Westerplatte, ujął się za napastowanym listonoszem polskim i wezwał napastnika do legitymowania się i udania się do odwachu policyjnego.

Urzędnik gdański odpowiedział na to uderzeniem księdza laską. Całe to zajście doskonale maluje warunki bezpieczeństwa w Wolnym Mieście, gdzie nawet urzędnik pozwala sobie napastować polskiego księdza i pocztyliona. Zajście znalazło się przed sądem; wyrok znamionuje niezwykła łagodność, gdyż napasttnik skazany został tylko na 150 guldenów kary, względnie 30 dni więzienia...

SKARB PAŃSTWA PRZEJĄŁ 20 TYS. HA KSIĄŻĘCYCH LASÓW ZA ZALEGŁE PODATKI

W sam dzień wigilijny przybył do śląskiego urzędu wojewódzkiego Aleksander hr. Pszczyny w towarzystwie doradców prawnych, celem przepisania na rzecz skarbu państwa lasów należących do jego ojca, księcia Pszczyny. Książę Jan, wydający ogromne sumy na rzecz organizacji Niemców zw. Volksbundem — uchylał sie złośliwie od płacenia podatków. Nad majątkami jego rząd ustanowił zarząd przymusowy po ucieczce księcia za granicę.

Oskarżał i szkalował Polskę za to w Lidze Narodów, nie przebierając w środkach. Ojciec i brat awanturniczego magnata chcą zlikwidować dług, regulując go lasami. Bynajmniej nie małe muszą być należności skarbowe za podatki, skoro trzeba odstąpić ładny szmat ziemi — a do tego z lasami...

KOMUNIŚCI CHWALĄ KATOWICKĄ „POLONIĘ" ORGAN KORFANTEGO

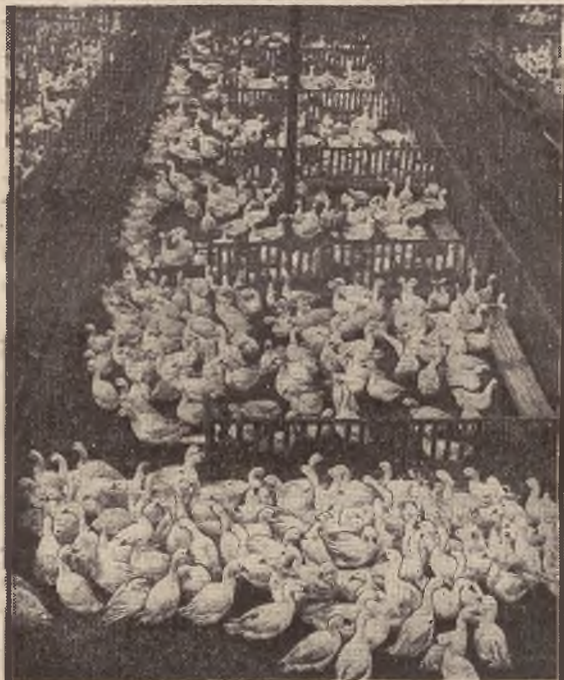
Wielkie pruszenie w społeczeństwie polskim na czeskim Śląsku wywołały ataki katolickiej gazety „Polonii", organu znanego Korfantego na „Dziennik Polski" organ mniejszości polskiej w Czechach, który broni tamtejszych Polaków przed wynarodowieniem. Poruszenie tym większe, że ataki „Polonii" zyskały pochwałę komunistów czeskich. Stwierdzają oni w swych gazetach, że poglądy „Polonii" na działalność posła Wolfa, prezesa Polskiego Stronnictwa Katolickiego na Śląsku Cieszyńskim, w zupełności odpowiadają ich poglądom w tej sprawie. Polacy za Olzą mogliby pogratulować „Polonii" sojuszu z komunistami, gdyby jej wyczyny nie były wodą na młyn polityki czechizacyjnej, wojującej z polskością. Z tych też względów „Dziennik Polski" potępia wystąpienie „Polonii", jako godzące w żywotne interesy Narodu Polskiego.

SIEDMIU GÓRNIKÓW POD ZWAŁAMI WĘGLA

Pod koniec ubiegłego tygodnia, w czwartek wieczorem, nastąpił w kopalni Giesche w Nikiszowcu na Śląsku wstrząs podziemny, wskutek którego zawalił się chodnik w pokładzie dolnym na poziomie 450 m. Zwałami węgla zasypanych zostało 7-miu górników. W wyniku wszczętej natychmiast akcji ratunkowej wydobyto na powierzchnię zwłoki trzech górników, czwarty zmarł w parę minut. Pod zwałami znajdują się jeszcze ciała trzech nieszczęśliwych. Kolumna ratownicza nie zdołała jeszcze dostać się do nich. Ma do przekopania tylko dziesięciometrowy chodnik. Zasypani nie dają żadnego znaku życia.



Gromadzkim wysiłkiem gminy Kaczory w pow. Chodzież powstała jedna z największych szkół na wsi.



Tysiące gęsi wyczekuje w nowocześnie urządzonych halach targowych na nabywców.



Wieś pow. wileńsko - trockiego przoduje w higienie. Nawet jaja noszą na sobie napisy wzywające do przestrzegania czystości.



Jedna z podgórskich wsi w pełnej krasie tegorocznej szaty śnieżnej.

Co nam piszą Czytelnicy

Klęska żywiołowa a ulgi podatkowe

W r. ub. w związku z klęską żywiołową władze gminne poinformowały płatników, że należy podać straty spowodowane klęską żywiołową celem uzyskania ulg podatkowych. Zostało zwołane zebranie gromadzkie wsi Karolino, no i napisano podanie do Urz. Skarb. w Pułusku z wyszczególnieniem poniesionych przez rolników strat. Jak w rezultacie te ulgi są stosowane przez władze samorządowe i skarbowe? Zarz. Gm. Zegrze podatki II raty płatne do 15.XI pobierał do 30.XI bez procentów za zwłokę, natomiast Zarz. m. Serocka, mieszczący się w tym samym budynku co gmina, na podatki płatne do 15.XI już 20.XI przysłał mi upomnienie i liczy procenty za zwłokę. Dziwną jest rzeczą, iż tylko przez ścianę i na terenie tego samego starostwa są stosowane inne prawa dla rolników. Urz. Skarb. w Pułtusku znowu przyznał nam „ulgi" w postaci nadwyżki dodatku komunalnego przy państw. podatku grunt. i 100 proc. zwyżki podatku dochodowego. I to wszystko właśnie w tym roku klęskowym. Mimo, że była komisja z Zarządu Gm. Zegrze i stwierdziła faktycznie 60 proc. strat z powodu klęski żywiołowej, nie tylko żadnych ulg nie zastosowano, a jak już wyżej nadmieniłem jeszcze nam wyższy podatek wymierzono. Ciekawą jest rzecza dlaczego innej wsi w tej samej gminie ulgi zastosowano, przecież tak samo i u nas klęska żywiołowa dała i daje się odczuwać, brak pasz zmusza do kupna pasz treściwych, zaciągania kredytów, aby przeżywić inwentarz.

Poco właściwie władze gminne nas informowały, abyśmy pisali podanie, na co była komisja, która stwierdziła straty, kiedy mamy nadwyżke jak za lat urodzaju.

Mówi się, że rolnictwo w roku ub. miało się lepiej, bo ceny zbóż poszły w górę. Ale cóż z tego, kiedy tych zbóż było mało i każdy odrazu wszystko musiał wysprzedać.

Zdaje mi się, że i w Pułtusku słońce piekło, więc pp. z Urz. Skarb. mogliby wejść w położenie rolników. Dużo się czyta w pismach o ulgach podatkowych, tylko niestety nie stosuje się ich względem wszystkich.

Zmuszony jestem zwrócić się do prasy, może władze wyższe zainteresują się zapomnianą wsią, która też ma prawo do jakiej takiej egzystencji i uznają naszą prośbę za uzasadnioną.

M. S.
w. Karolino, pow. pułtuski,
woj. warszawskie.

Wieś czci pamięć bohaterskich walk

Powiat iłżecki należy do tych stron Polski, gdzie krwawe ślady walk o Niepodległość zostały upamiętnione drogimi każdemu polskiemu sercu pamiątkami.

We wsi Jawór Solecki leży płyta w miejscu, gdzie w roku 1864 zginął pułkownik W. P. Czachowski. Parę lat temu w pobliżu tego miejsca wzniesiono pomnik.

Wśród starego, wiejskiego społeczeństwa krąży tu po okolicznych wioskach o Czachowskim taka piosenka:

„Nasz Czachowski, nasz kochany,
Pod Jaworem porąbany.
Porąbany, posiekany,
— Nasz Czachowski, nasz kochany".

Walki Legionowe, jakie się toczyły na terenie powiatu mają również swoje pomniki, które są przez miejscową ludność, a zwłaszcza przez młodzież otaczane czcią.

Przed paru laty taki pomnik odsłonięto w Pakosławiu pod Iłżą.

W roku ubiegłym w sąsiedniej wsi Ciszycy Górnej odsłonięte zostało przed szkołą popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, który podobno w tej wsi w r. 1915 nocował. Jest to może pierwsza wieś w Polsce, która z drobnych datków, uzbieranych przez dziatwę szkolną po wsi wzniosła skromny ten pomnik, z pomiędzy wiejskich chałup i ogródków spoglądający na codzienną, mrówczą pracę chłopa w wolnej Polsce.

Lecz największą uroczystością było w lipcu ub. roku odsłonięcie w Wólce pod Tarłowym pomnika w formie olbrzymiego głazu, który upamiętni walki Legionów, toczone tu przez trzy dni w lipcu 1915 roku. Tutaj również kwaterował w pamiętne te dni Marszałek Piłsudski.

W bitwie pod Tarłowym, jak mówią kroniki legionowe, dowodził Marszałek Śmigły-Rydz a znaczenie tej bitwy w historii Legionów jest widocznie duże, skoro Tarłów widnieje na płycie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Stan. Kaczor,
Pawłowice n. Wisłą,
pow. iłżecki, woj. kieleckie

Niesłuszne zarządzenie

Władze państwowe powinny starać się możliwie najbardziej iść z pomocą tym obywatelom, którzy tej pomocy potrzebują. Niestety nie zawsze tak bywa.

Na odcinku Dyrekcji Wileńskiej przy stacji Andrzejewicze—Wołkowysk, co kilka lat zmienia się podkłady kolejowe zastępując je nowymi. Stare nadmurszałe składano na kupy i mogli je kupować robotnicy kolejowi po 20 gr za sztukę. Była to nienajgorsza rzecz. Kupowali ci biedacy te podkłady budując sobie domki, obory, chlewy. Bo choć to nadgniłe ale gotowane w różnych tłuszczach stałoby jeszcze dziesiątki lat pod dachem, dając niejednej biednej rodzinie suchy i ciepły przytułek. Sto podkładów kolejowych i niezłe mieszkanko a koszt zupełnie nikły. Teraz Dyrekcja Wileńska wydała rozporządzenie, żeby wszystkie podkłady zaraz po wyjęciu przepiłowywano na dwie części. Budować nic już z nich nie można, nadają się tylko na opał. To zarządzenie Dyrekcji Wileńskiej wyrządza krzywdę biednej ludności, uniemożliwiając jej zdobycie własnego dachu nad głową.

Józef Chustecki,
os. Prudno, poczta Mścibór,
pow. wołkowyski, woj. białostockie

Adres i warunki prenumeraty „WSI POLSKIEJ" znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

JAN TUTAJ

O Jagacie, co Bogiem być chciała...

3)

(Z cyklu: Świętokrzyskie legendy ludowe)

A uno wojsko wyjechało zzo górecki i dolinom podjezdzo do drogi, co ode Słupi przez pusco do zomka wiedła.

Ale cy wojsko beło zmordowane daleko drogo, cy królowi widziała sie pora juz późno, cy jak — niewiadomo, dosić, ze un król nie pojechoł od razu do zomka, ino zatrzymoł wojsko przy samy drodze na łocce pod lassem i kozoł mu tu zanocować. Zołmierze posłazieli z kóni i powiozali je na brzegu lassa u chojoków. Zacym pozdymali siodła i obrzodzieli kónie, zacym porobieli se z gałezi jakie takie werka do spanio i pokładli sie spać, to i na świecie dobrze sie juz smrocało.

Jagata na to ino cekała. Jak ino wojsko pokładło sie spać, cym predzy zwołała wszystkik kej ino jaki beł parobków, kozała im wzioś pieły i po ciemku wyprowadzieła na droge. Parobki sie ksyne opierały, bo nie wiedziały kej una Jagata ik prowadzi; ale jak ik na drodze podzielała po dwuch i kozała podrzynać wszystkie jedle, co przy drodze rosły — przyłozeły sie do roboty ostro. Skoro świt wszystkie jedle przy drodze trzymały sie ino na samyk skórach. Jagata wtencos odesłała parobków do zomka, a sama z dwoma nomocniejsemi ostała na drodze.

Król nie spodziewoł sie nicego. Rano, kiej słonecko zniesło sie juz nad góry, zebroł całe wojsko i poprowadzieł je drogo na zomek. Droga beła, jak w kozdym lessie, paskudno: pełno głozów, dziur i korzeni. Przez cały cas trza sie belo pioć pod góre — iedwie sie kónie utrzymać mogły. Bokiem to nie ino przejechać, ale na piechte[17]) przeleź sie nie dało. Tu skały zagrodzały droge, tam znowu wywary[18]) i przepaście, a wsedy drzewiny tako gostwa[19], ze zajoc by sie nie przecisnoł.

Wojsko króleskie wlekło sie po woski i spadzisty drodze wolniutko, noga za nogo. Kiej dosło już tak na dwa — trzy stajonka od cubka Łysy Góry, Jagata wtencos kozała parobkom obalić jedne podcieto jédlo. Strach pomyśleć, co sie zaceno dzioć na drodze. Obalono jedlo pociogneła za sobo drugie i wszystkie drzewa przy drodze zaceny sie walić na wojsko. Huk beł strasny. Myśłołby tko, ze to grzmoty ido kesi dolino. Aze cało Łyso góra trzesła sie i drzała. Tam, kej przód beła droga, widać beło ogromno groblo poprzetrocanyk klocków, połomanyk gałezi i seków. A spod nich, spod ty grobli dobywały sie ino jeki ludzkie i charscenie[20]) kóni...

Jezusicku, Maryjo Świeto! Co sie tam dzioło!..

A Jagata przez cały cas stoła na drodze, trzymała sie pod boki i cicho sie ino śmioła...

Od ty pory cosik ji sie w głowie pomiessało. Zdawało ji sie, ze una teroz wszystko moze, kiej takiego mocnego króla pokónała, ze una jes wielgo świeto. Nic by ta jesce nikomu nie skodowało, niek se godo, co ji ślina na jezyk przyniesie, niek se myśli, co ino kce. Mało to warioków chodzi po świecie? Niek ino do ludziom spokój i zodny krzywdy im nie cyni. Ale i z Jagato beło inacy. Jak ino kogo spotkała, kej by nie popadło: cy w lessie, cy na drodze, cy w zomku, zaroz kozała przed sobo klekać i pocierz odmowiać. Ludzie uciekali od ni kej mogli, bo — kes to? — przecie bluźnierstwo.

W jedny zomkowy chałupie zrobieła kaplicke i w kozdo niedziele, abo inse świeto, właziela na ołtorz i służba musiała sie modlić do ni. Potym mówieła kozanie. Pletła trzy po trzy, ze przykro beło słuchać, ale służba słuchała, bo kawołek chleba na zomku bez dobry.

Na wsi baby przepowiadały, ze to długo tak nie bedzie. Musi sie skóńcyć karo Bozo. Pombóg długo tego bluźnierstwa nie ścierpi.

I sprowdziło sie.

Jedny niedzieli — a beło to kesi kole Matki Boski Siewny — po nabozeństwie zacena Jagata kozanie. Na unym kozaniu już ji świeto nie wystorcała, zacena oplatać, ze una i Pombóg to jedno, ze insego Boga nima ino una jes Bogiem. Ludzie aze potruchleli. I w ty porze, jak una tak zacena bluźnić, noc sie od razu zrobieła na dworze chocioz to beło w samo południe. Nadchodzieła kara

Kronika wiejska

„Zagon“ — nowe pismo inteligencji ludowej

W początkach stycznia ukaże się nowe pismo „Zagon“, poświęcony sprawom wsi, ludności chłopskiej i jej inteligencji. Pismo to będzie organem Zrzeszenia Inteligencji Ludowej. Redaktorem pisma jest mgr. Wincenty Bryja.

Hucuł przywędrował pieszo do Warszawy

24-letni Eugeniusz Jaczuk ze wsi Ławoczne, pow. Stryj, przywędrował pieszo do Warszawy by w kancelarii P. Prezydenta złożyć podanie o ponowne przyjęcie go do pracy na kolei, gdzie był zatrudniony 6 lat i niedawno został zwolniony. Jaczuk wędrował przez cały miesiąc, a po drodze zarabiał na utrzymanie śpiewaniem huculskich piosenek w kawiarniach i cukierniach. Równocześnie złożył on prośbę rolników z Ławocznego o odłożenie terminu zwrotu zaciągnięctych pożyczek.

Ukradli wieśniakowi—dwa wozy z końmi i choinkami...

Do Warszawy przybył z Łomianek dwoma wozami, naładowanymi choinkami, Wojciech Fidos.

Wieśniaka omotało dwu oszustów i skradli mu oba wozy z choinkami! Policja zdołała jednego z oszustów zatrzymać. Jest to znany oddawna policji opryszek warszawski.

Skrytobójczy strzał do sąsiada

Pod koniec ub. r. mieszkaniec wsi Bruskowszczyzna, Szymon Łomako, zameldował, że został raniony wystrzałem z rewolweru w lewą część brzucha. Strzał padł od strony zabudowań Grzegorza Buraka, koło których przechodził Łomako. Łomako widział strzelającego, lecz z powodu ciemności nie poznał go. Łomako odwieziono do szpitala. Podejrzany w tej sprawie jest Grzegorz Burak z którym Łomako żyje dłuższy czas w niezgodzie.

Konferencja wójtów i sekretarzy pow. wołożyńskiego

Na konferencji zostały omówione sprawy budżetów, plan robót drogowych i sprawa sfinansowania budowy publicznej szkoły powszechnej. Wszystkie punkty, w których mają być budowane szkoły zostały zbadane przez starostę i inspektora szkolnego. Na terenie powiatu ma powstać takich szkół 12.

Kobieta w trybach młockarni

Stanisława Miedziakowa ze Śremu tegoż powiatu udała się wraz z mężem na wieś, celem omłócenia sobie u jednego z gospodarzy zboża.

W pewnej chwili, chcąc się przekonać czy młócone żyto jest suche, nachyliła się i zajrzała pod maszynę. W tej jednak chwili została uderzona a następnie porwana za włosy przez wał korbowy prowadzący od maneża do młockarni. Wskutek tego doznała ona tak ciężkich obrażeń na głowie, iż w czasie przewiezienia do szpitala umarła.

Winę w wypadku powyższym ponosi sama nieszczęśliwa. Wał bowiem prowadzący do maneża do maszyny był nakryty specjalnym ochronnym urządzeniem, a tylko tuż przy maszynie był odsłonięty.

Dzieci szkolne schwyciły olbrzymiego orła

Dzieci szkolne z nadgranicznej wsi Kołki pow. nieświeżkiego gminy zaostrowieckiej, na polu pokrytym śniegiem, tuż obok zasieków kolczastych stanowiących granicę państwową z Sowietami złapały olbrzymiego orła - bielaka, którego rozpiętość skrzydeł wynosi około 3 m.

Orzeł przefrunął resztkami sił druty graniczne i usiadł na śniegu po naszej stronie, będąc tak zagłodzony, że bez trudu dał się złapać.

Szkoła powszechna w masywnej skrzyni odesłała orła w darze do zwierzyńca wileńskiego.

Wielki pożar wsi

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w zabudowaniach Cyryla Kakaluka we wsi Wydrycze, pow. Kamień Koszyrski. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudawania i strawił 8 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym. Podczas ratowania kilka osób odniosło ciężkie poparzenia.

Drzewo zabiło człowieka

W pow. nowosądeckim w lesie Karola Habsburga, uległ śmiertelnemu wypadkowi 48-letni Jan Bury ze Szarego. Został on przywalony ściętym drzewem i doznał tak poważnych obrażeń, że zmarł.

Endeccy fabrykanci chcą posługiwać się chłopami w walce przeciw robotnikom

W Opocznie, woj. kieleckie w fabryce Dziewulskich i Lange zastrajkowali robotnicy, protestując w ten sposób przeciw usuwaniu ich na zimę z dotychczasowych warsztatów pracy. Fabrykanci endeccy, pragnąc pozbyć się strajkujących robotników, wysłali do okolicznych wsi agitatorów, aby ci zebrali chłopów, z pomocą których endecy usunęliby robotników. Chociaż udało im się zebrać trochę obałamuconych endecką naganką chłopów i, naturalnie uzbroiwszy ich w kije, powieść na zajmujących fabrykę robotników — to jednak nic endecy nie wskórali, a tylko musieli uciekać wobec groźnej postawy robotników.

Jeszcze tu i ówdzie endecy wykorzystują do swych partyjnych celów lub do obrony własnych interesów nieuświadomionych chłopów. Ale idzie szybko czas, w którym endecy nic na wsi do powiedzenia nie będą mieli. Chłopi się na nich poznają i naturalnie na robotników, często z synów chłopskich się wywodzących, w obronie fabrykantów endeckich i pod ich komendą — nie pójdą.

Spółdzielnia przędzalniczo-tkacka

W Kowlu powstała spółdzielnia przędzalniczo-tkacka.

Spółdzielnia będzie centralą dla warsztatów chałupniczych, które będą zajmować się wytwarzaniem artykułów z wełny. Powiat kowelski, posiadający 50 tys. sztuk owiec, nie rozwinął wytwórczości przędzalniczo-tkackiej z powodu braku odpowiedniej placówki, zajmującej się organizacją zbytu.

Obecnie powstała spółdzielnia podniesie dochodowość drobnych rolników. Dotychczas istniejące zakłady szkolne przędzalniczo-tkackie, będą przygotowywać chałupników, a spółdzielnia będzie pomagała warsztatom chałupniczym przez wykańczanie wyrobów sposobem mechanicznym oraz organizację zbytu.

Specjalny nacisk położy spółdzielnia na wytwarzanie koców.

Ratując oszczędności spalił się żywcem

W powiecie konińskim, we wsi Piaskach wydarzył się wstrząsający wypadek: w zagrodzie rolnika Franciszka Tomickiego wybuchł groźny pożar.

Ratując, wraz z sąsiadami, swój dobytek, gospodarz przypomniał sobie, że w płonącej stodole miał ukryte oszczędności. Zanim zdołano go powstrzymać, Tomicki rzucił się z przeraźliwym krzykiem w płomienie, w których spalił się żywcem.

Że też są jeszcze ludzie, co nie wiedzą, gdzie należy krwawo uciułane oszczędności przechowywać. Nadal trzymają się chowania za obrazami, w piecach i pościelach. Aż wstyd pomyśleć...

Poradnia prawna dla drobnych rolników

Staraniem Okr. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Oszmianie uruchomiona została poradnia prawna dla członków Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń Wiejskich.

Z poradni tej członkowie będą mogli korzystać za obniżoną opłatą.

5 złotych z hektara na budowę szkół

W dziesięciu gromadach gminy Szczurzyn, pow. łuckiego zostanie rozpoczęta budowa szkół powszechnych. Gospodarze tych gromad opodatkowali się na ten cel po 3—5 złotych z 1 ha.

Chłopi rozumieją, że jedynie przez oświatę 20-milionowa rzesza chłopska dojdzie do znaczenia w państwie.

16 dzieci chłopskich wykształci się na koszt samorządu

W związku z prowadzoną akcją kształcenia wybitnie zdolnych dzieci rolników na koszt samorządu, wyłonione na obszarze pow. oszmiańskiego komisje kwalifikacyjne, po uprzednim określeniu zdolności naukowej uczniów, uznały 16 dzieci rolników za zdolnych, którym konieczna jest pomoc w celu dalszego kształcenia.

Stypendyści zostali skierowani do szkół: wyższych — 2, średnich ogólnokształcących — 7, średnich zawodowych — 4, powszechnych — 3. Razem — 16.

Umarł ze strachu

Rolnik Siuda z Suchorączki woj. pomorskie, idąc do kościoła ścieżką wzdłuż toru kolejowego, przeląkł się tak silnie przejeżdżającego nagle pociągu, że upadłszy nad torem, zmarł. Przyczyną śmierci był udar serca, wywołany przestrachem.

Tak to człowiek nie jest świadom dnia ni godziny.

Wykrycie tajnych gorzelni

Podczas obławy policji na terenie powiatu limanowskiego wykryto 5 tajnych, dobrze ukrytych i zamaskowanych gorzelni we wsiach: Młyńczyska i Zawada. Najlepiej urządzona tajną gorzelnię znaleziono w Młyńczykach u niejakiego M. Wierzyckiego, który miał kompletny, duży aparat gorzelniany. Przy rewizji znaleziono większą ilość zacieru gorzelnianego i gotowego spirytusu. Za tajne pędzenie spirytusu spodka naturalnie wszystkich zasłużona kara.

Nowe źródło ropy naftowej

W Starej Wsi, w powiecie nowosądeckim, na kopalni „Nadzieja“ w drugim z rzędu pionierskim szybie na głębokości 200 m. odkryto nowe źródło ropy naftowej o dużej zawartości benzyny.

Bosko. Pierony biéły jeden za drugim. Grzmiało, łyskało sie roz kole razu. Ziemia sie uginała pod nogami. Cały zomek zacon sie chwioć, trzesceć i walić. Słuzba ze strachu jakby osalała; kozdy uciekoł kej ino mógł, przez las, przez wykroty, przez kaminie. Zeby ino nodali od zomka i Jagaty.

Nareście sie uspokojeło. Chmura opadła i zaceno sie przejośniać. Ludziska pomordowani, upocwioni, podrapani od gałęzi, ledwie zywi oberzieli sie, ale zomka juz nie zoboceli. Zomka juz nie beło. Na samym cubku Łysy góry lezoł ogromny stós głozów, kamini i gruzu.

Miejsce kej stoł zomek przeklete beło na zawdy. Nic nikiej na nim nie urośnie — nomniejsy krzocek. Ogromne głoziska, wielgie i ostre kaminie lezo do dzisioj tak, jak upadły w unym strasnym dniu kary Bozy. Nawet mech ik sie nie chyto...

Jagata do zdry zgłupiała. Póki beło ciepli łaziela po lessie, zbierała jagody i grzybki i tym sie zywieła. Casem i na wieś zorziała. Dostała od jaki kobiety misecke worzy, to zjadła i znowu sła do lassa. Nic do nikogo nie mówieła. Jakby beła niemowa...

Jak przysły pluchy, słoty i chłody jesienne — nie strzymała. Podarła spodnicyne na skrowki i powieśsieła sie na sośnicy na samym scycie góry. Lotego una góra nazywo sie teroz Jagata.

Koniec

[15]) zapadał mrok, [16]) jodły, [17]) piechotą, [18]) wąwozy wypłukane deszczem, [19]) gęstwina, [20]) chrapanie.

Praca kobiet w organizacjach wiejskich

Żeby Czytelnicy, a zwłaszcza miłe Czytelniczki nie przeszły od razu „do porządku" nad tym artykułem, zobaczywszy jego tytuł i podpis, — należy się słówko wyjaśnienia. Wprawdzie mężczyzna zabiera się do napisania zdań kilku na temat „kobiecy", ale... nie chciałbym wcale kobiet pouczać czy na temat jakości pracy kobiety wiejskiej rozważać. Na tym lepiej znają się same kobiety i wierzę, że w tej sprawie rozwinie się na łamach „Wsi Polskiej" żywa dyskusja.

W artykule niniejszym chcieliśmy tylko przyglądnąć się, **jak cyfrowo i zasięgowo wygląda praca kobiet wiejskich w organizacjach społecznych, oświatowych czy gospodarczych.** Istnieje bowiem dotąd nieuzasadnione przekonanie, że we wszelkich organizacjach wiejskich, które upowszechniają oświatę, podnoszą wieś gospodarczo, czy w jakikolwiek inny sposób pracują nad postępem wsi — że w tych właśnie organizacjach bierze udział i pracuje przeważnie tylko mężczyzna. To przekonanie nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Kobieta wiejska wchodzi dziś do organizacyj społecznych i jej w nich praca staje się coraz bardziej pożyteczna, a może nawet nieodzowna. Poza tym działa dziś na wsi szereg organizacyj wyłącznie kobiecych, których działalność jest dla ogólnego dorobku, postępu i kultury wsi dużym kapitałem.

Taką — powiedziećby — naczelną organizacją kobiet wiejskich starszego pokolenia jest **Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich.** Liczy ona dziś — według sprawozdań z ostatniego okresu — **2489 kół, w czym 44 tysiące 580 członkiń.** Jeśli wziąć pod uwagę, że liczby członków największych organizacyj politycznych czy oświatowych wahają się od 50 do 100 tysięcy członków (często fikcyjnych), to już na tym przykładzie uzmysłowić sobie możemy ogrom pracy i zainteresowań społecznych kobiety wiejskiej. Pewno, że i te cyfry to dopiero **zaczątek** tego, co chcielibyśmy w tej dziedzinie widzieć na wsi. W innych bowiem krajach, organizacje kobiece działające na wsi mogą się poszczycić milionową cyfrą, jeśli idzie o liczbę swych członkiń. W tym kierunku jednak idziemy, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego przybyło 408 nowych kół C. O. K. G. W. Jeśli idzie o zasięg terytorialny tej organizacji, to posiadamy obecnie 114 Powiatowych Organizacyj K. G. W., czyli, że zorganizowany mamy dopiero — mniej więcej — co drugi powiat.

Wojewódzkie ogniwa K. G. W. działają w 9 województwach. Warto jeszcze zaznaczyć, że Koła Gospodyń Wiejskich nie są organizacjami pół-papierowymi, ale wykazują dużą żywotność. Np. w jednym tylko roku koła te odbyły 20164 zebrań ogólnych i 6944 zebrań Zarządów Kół. Składki członkowskie opłaciło w ostatnim roku 43% członkiń. Dzięki K. G. W. możemy również zorientować się coś niecoś o **pracy kobiet wiejskich w samorządzie terytorialnym.** Organizacja Kół Gospodyń sporządziła bowiem zestawienia, dotyczące udziału swych członkiń w pracach samorządowych. Dowiadujemy się więc, że na terenie wymienionych wyżej 9 województw zasiada w samorządzie gminnym i gromadzkim 241 kobiet członkiń K. G. W.

Słaby stosunkowo jest **udział kobiet w spółdzielczości,** wynosi on zaledwie około 13 proc. ogółu członków. Na tym polu kobieta miejska bije kobietę wiejską. Weźmy dla przykładu spółdzielczość spożywców. Na 318 spółdzielni (o przewadze robotników i urzędników), które zrzeszały w r. 1936 — około 160 tysięcy członków, było w tej liczbie ok. 27 tysięcy kobiet, czyli **17 proc.** W tym samym czasie 820 spółdzielni wiejskich, zrzeszających 133 tysiące członków, posiadało tylko 10 tysięcy kobiet, czyli **8 proc.**

Na tym terenie pracy mamy nawet do zanotowania objaw niepokojący. Oto od roku 1928 ilość kobiet członków spółdzielni wiejskich spadada. Nad tym objawem winny się poważnie zastanowić wszelkie organizacje społeczne działające na wsi, i nietylko zastanowić, ale i przeciwdziałać temu stanowi rzeczy.

Jakkolwiek u kobiet wiejskich starszego pokolenia zainteresowania życiem społecznym, organizacyjnym nie są jeszcze upowszechnione, to z radością zanotować należy wyniki, jakie daje **praca kobiet w organizacjach młodzieżowych.** Na tym odcinku wiejskiej pracy, kobieta prawie dorównuje mężczyźnie. Udział kobiet (członków) w Związkach i Stowarzyszeniach młodzieżowych, działających na wsi, wyraża się (prawie we wszystkich organizacjach) cyfrą od **40 do 50 procent.** Kobiety zasiadają również we władzach tych organizacji, wywierając duży wpływ na tok prac.

Oto dane cyfrowe jednego z b. żywo działających Związków Młodzieżowych.

Sprawozdanie z woj. łódzkiego mówi: Sprawozdanie nadesłało 120 kół młodzieżowych. W tym 3407 członków. Mężczyzn 2317, — kobiet 1090. O sprawności organizacyjnej kobiet niech m. in. świadczy fakt, że w kongresie czerwcowym Młodej Wsi, który odbył się w Warszawie i zgromadził około 30 tysięcy młodzieży, brało udział około 10 tysięcy kobiet.

Toteż nie będzie w tym przesady, jeśli powiemy, że Związki Młodzieżowe działające na wsi wychowują dziś nowy typ kobiety, która w przyszłości będzie w bardzo poważnej mierze decydować o tym, jak ma wieś i jej kultura wyglądać.

W pracy tej bardzo dużo pomagają organizacjom młodzieżowym **Uniwersytety Ludowe.** Mamy ich dziś w Polsce zaledwie kilkanaście, ale w każdym prawie z nich przewidziane są t.zw. kursy żeńskie, tak, że dziś wśród wychowanków Uniwersytetów Ludowych mamy prawie 50 proc. kobiet.

Podobnie ma się rzecz ze **szkołami rolniczymi.**

Walka życiowa kobiety jest wszędzie. Rozgrywa się ona i u nas w Polsce. Zwłaszcza na wsi. Zgarbiona kobiecina, od garnków i krowich dojków idzie na trybunę, zasiada w radzie gminnej, oblicza bilans spółdzielni, jedzie na zjazdy, uczestniczy w pracach wielu organizacyj... Zyskuje sobie prawdziwe obywatelstwo równości człowieczej.

Te parę cyfr i faktów, które wyżej podaliśmy, niewątpliwie świadczą o tym pochodzie wiejskiej kobiety do lepszego jutra...

M. Orski.

Poznaj swój kraj i ludzi

Ludność Polski

Na obecnym obszarze Polski wynosiła w r. 1900 ludność 25 i pół milionów, przypadało więc wtedy przed 37 laty 66 osób na 1 kilometr kwadratowy. Na dzień 1 stycznia 1938 r. ilość mieszkańców Polski doszła do 34 i pół miliona, czyli, że teraz zamieszkuje 1 km kw. przeciętnie 89 ludzi. Jak na kraj rolniczy jest to bardzo dużo. Nawet Dania, również kraj rolniczy, ale z wysoko rozwiniętym przemysłem rolnym liczy tylko 83 osób na km kw., Austria 81, bogata Francja 76. Tam gdzie większość ludności żyje w gęstych skupieniach fabrycznych i miastach, jak w Anglii, Belgii lub Niemczech przypada na 1 km. kw. oczywiście więcej ludzi: w Angli 191, w Beilgii 271, w Niemczech 142. Ale w biednej Polsce, o bardzo słabo rozwiniętym przemyśle jest to stanowczo za dużo. Toteż przy naszym zacofaniu i mało wydajnym rolnictwie wieś nie może wyżywić tyle ludzi i można tam nie policzonych dotąd bezrobotnych szacować na 3 miliony, a może i więcej.

Z tych 34 i pół milionów ludzi w Polsce mieszka 27 procent w miastach. Byłoby to około 9 i pół milionów, czyli 25 i pół milionów ludzi boryka się z nędzą wiejską. Trzeba jednak powiedzieć, że 89 osób na 1 km kw. jest liczbą przeciętną dla całej Polski. Są u nas dzielnice o jeszcze gęstszym zaludnieniu i jest duża połać kraju, gdzie mieszka daleko mniej ludzi. Tak więc w woj. śląskim, ośrodku wielkiego przemysłu hutniczego i kopalń węgla żyje na 1 km kw. 307 osób, w woj. zaś poleskim, wśród moczarów i lasów zaledwie 31. W województwach centralnych, Warszawie, woj. warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim i białostockim, liczymy przeciętnie 104 ludzi na 1 km kw., ale i tu rozmieszczona jest ludność nierówno, gdyż w woj. łódzkim (wraz z Łodzią) mieszka 138 osób na 1 km kw., w woj. białostockim tylko 51. Przeciętna ilość mieszkańców na 1 km kw. w woj. zachodnich, tj. pomorskim, poznańskim i śląskim, wynosi 102, południowych, krakowskim lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim 114, a w woj. wschodnich, wileńskim, nowogródzkim, poleskim i wołyńskim tylko 48.

Wynika z tego, że nawet ludność wiejska jest w Polsce bardzo nierówno rozmieszczona. Jest więc jasnem, że przesiedlenie się rolników z gęsto zaludnionych województw np. kieleckiego, krakowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego do województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego zmniejszyłoby liczbę bezrobotnych na wsi i dało utrzymanie licznym rzeszom rolników.

Taką kolonizację wewnętrzną mogłyby przeprowadzić z powodzeniem organizacje rolnicze przy pomocy Banku Rolnego i rządu. Należałoby ją jednak starannie przygotować, potworzyć odpowiednie działki i udzielić taniego kredytu na pobudowanie się i zagospodarowanie.

T. J.

Nowe książki

Józef Andrzej TESLAR: Marszałek Edward Śmigły Rydz. Życiorys, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1937 r. Str. 96+ 2 nlb. 20 ilustracji. Cena 2 zł. 40 groszy.

Książka mjr. Teslara, oficera I brygady, historyka i poety stanowi pierwszy obszerny źródłowo opracowany życiorys tego, którego Marszałek Piłsudski wyznaczył swoim następcą i dziedzicem.

W ośmiu rozdziałach opowiada autor o młodości wodza, latach dziecinnych i akademickich, służbie w pierwszej brygadzie, pracy konspiracyjnej na czele P. O. W., czynach wojennych z lat 1918 — 1920 (Wilno, Łomża, Kijów, Niemen) i działalności w czasie pokoju, by zakończyć życiorys piękną charakterystyką Marszałka Śmigłego jako człowieka, pisarza i mówcy.

Sumienne i wnikliwe opracowanie tematu, wiele nowych szczegółów biograficznych, przejrzysta konstrukcja książki i jej wybitne zalety stylistyczne, liczne ciekawe (częściowo nieznane) zdjęcia oraz niezwykle wykwintna, mimo niskiej ceny, szata wydawnicza — wszystko to składa się na publikację pod każdym względem wartościową, która musi się znaleźć w ręku każdego obywatela patrioty, każdego myślącego i czującego Polaka

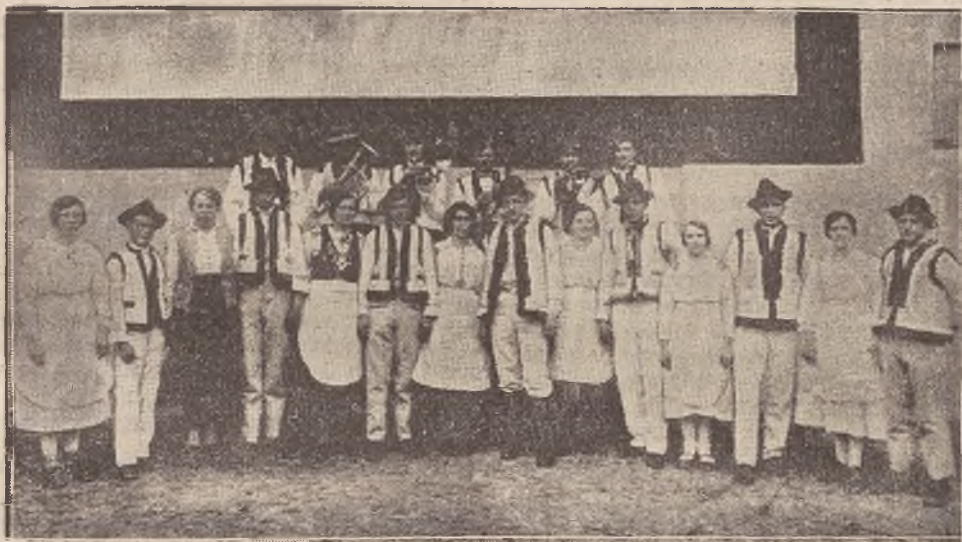
Chłop polski na obczyźnie nie pozwoli wydrzeć swej mowy ojczystej

Czechom nie udało się wynarodowić wsi polskich na Bukowinie

Ostatnie wypadki polityczne w Rumunii zwróciły uwagę całego świata a więc i Polski związanej z tym krajem silnymi węzłami sojuszu. Nie zapomniano przecież jeszcze niedawnych odwiedzin Marsz. Śmigłego-Rydza w Rumunii, a poprzednio króla rumuńskiego Karola II w Polsce.

Przy okoliczności tych żywych stosunków warto też przypomnieć, że w Rumunii jest sporo Polaków, że są tam czysto polskie wsi, które mimo długoletniego otoczenia ich przez żywioły obce, zachowały swoją polskość. O tych wsiach polskich parę słów chcemy tu powiedzieć.

Początek tych wsi sięga końca 17-ego i początku 18-ego wieku. Ziemia, gdzie leżą te wsi, Bukowina, dostała się wówczas od Turcji — Austrii. Obszar był wyludniony, toteż Austria zaczęła sprowadzać osadników z innych okolic, między innymi i polskich chłopów, czy to z Galicji, czy to z Górnych Węgier. Osadnicy ci założyli szereg wsi, jak Mała Polana, Nowy Sołoniec, Plesza. Z biegiem czasu dochodzili nowi osadnicy np. z okolic Tarnobrzega i Tarnowa, gdy zaś brakło na miejscu ziemi, szli zakładać nowe osady.



Grupa chłopów - osadników we wsi polskiej na Bukowinie rumuńskiej.

Za czasów austriackich chłopi polscy na Bukowinie mieli wszystkie prawa i własne szkoły z językiem polskim. Po wojnie Bukowina dostała się Rumunii, ale los ludności polskiej nie pogorszył się i w dalszym ciągu mieli oni swoje szkoły.

O ile więc od Rumunów nic złego się im nie stało, o tyle niespodziewanie spotkało ich sporo krzywd od... Czechów. Czesi zainteresowali się bowiem ludnością polską w Bukowinie. W lecie 1935 r. kilku członków Związku Czechosłowaków Zagranicznych bawiło na letnisku w tych wsiach i zwróciło na nie uwagę. Na podstawie tego, że wsi, z których ci górale polscy, kiedyś, przed półtora wiekiem przyszli (Oszczadnica, Hozelce, Czaca) leżą dziś w Czechosłowacji, postanowili zacząć akcję czechizacyjną wśród tej ludności.

Działalność czechizacyjna pozbawiona jest jakichkolwiek podstaw. Górale polscy przyszli z okolic polskich i uważali się zawsze za Polaków. U wielu przechowywane są stare polskie modlitewniki. Śpiewa się polskie piosenki. Dla przykładu podamy tu na przykład urywek z piosenki weselnej śpiewanej w tych wsiach. Druhny śpiewają:

„Z góry jadź, z góry jadź
Na dolince hamuj
Nie idź do dziweczk
Perwij se jom namów"

A na to drużbowie odpowiadają:

„Ja z góry pojadem, hamować nie bedem
Do dziweczki pójdem, ramawiać nie bedem
Wiszła ku nam wiszła, nie przeskokuj dyszla
Ja z niom nie chodził, ona sama priszła".

Mimo tych oczywistych dowodów polskości, Czesi próbowali zrobić z ludności polskiej Czechów. Przysłano z Czechosłowacji nauczyciela i księdza, którzy zaczęli swoją działalność. Przy tym nie obeszło się bez podburzania jednych przeciw drugim, zjednywania sobie ludzi przy pomocy pieniędzy, wódki, kiełbasy i rozmaitych obietnic. Czesi obałamucili kilka rodzin, które podburzano przeciw reszcie ludności. Zasypywano wsie czeskimi pismami.

Wszystkie te wysiłki spaliły się jednak na panewce. Z wyjątkiem kilku obałumuconych rodzin, reszta została przy polskości. Towarzystwo Szkoły Ludowej zwróciło na te wsie baczniejszą uwagę, podtrzymało polskie szkoły, zakładało nowe domy polskie, czytelnie. Poseł rumuński do sejmu rumuńskiego Popovici wniósł interpelację w tej sprawie do rumuńskiego ministra spraw wewnętrznych. W lecie ub. roku bawiło w tych wsiach sporo gości, letników z Polski, podtrzymując tym stosunki tych zapomnianych wsi polskich z Macierzą.

Na wiosnę ub. roku było w Bukowinie święto szkoły polskiej i w stolicy Bukowiny Czerniowcach wystąpili chłopi polscy z Małej Polany i innych polskich wsi, w swych strojach narodowych, w kożuchach góralskich i białych portkach; mimo tylu lat oddalenia chłopi polscy zachowali nie tylko język ojczysty, ale i strój, i obyczaj przodków.

Chłopi polscy na Bukowinie to żywioł wartościowy i dzielny.

Przybyli oni kiedyś w lasy i puszcze bukowińskie, które wykarczowali, zagospodarowali, zaludnili. Przez 150 lat nie utracili języka, którym mówili pierwsi osadnicy. Chłop polski na Bukowinie dał więc dowód swej wartości i patriotyzmu. *J. R.*

Urządzenie obory

Odpowiednie urządzenie obory w gospodarstwie małorolnym jest rzeczą bardzo ważną, tym bardziej, że większość obór jest urządzona źle, nie higienicznie, a bydło utrzymywane brudno.

W roku bieżącym wiele gospodarstw odczuwa brak ściółki; musi się wobec tego posługiwać podściółką z liści, igliwia, miału torfowego, a nawet piaskiem. Czystość w oborze jest konieczna.

Większość obór, spotykanych w drobnych gospodarstwach, to t. zw. obory głębokie, t. j. zagłębione dość silnie i przeznaczone specjalnie do przechowywania obornika, który w tych warunkach rzeczywiście najlepiej się przechowuje, o ile dobrze ścielemy. Duża ilość ściółki jest potrzebna i ze względu na jakość obornika i na czystość bydła. Dla bydła — budynek, w którym jest przeszło na metr gnoju, — nie jest zbyt zdrowy. Jeśli słabo ścielemy, to bydło tonie wprost w nawozie, jeśli ściółka jest obfita — to utrzymanie krów w czystości jest możliwe, ale para nadmierna i wilgoć powstająca z nawozu źle wpływa na organizm zwierząt, które przez pół roku przebywają w budynku.

Z drugiej znów strony obory na cemencie, z których nawóz stale jest usuwany, są dobre tylko w pewnych warunkach i przy zachowaniu bardzo dużej czystości. Cement w ogóle nie jest zdrowy i zwierzęta źle się na nim czują i źle wyglądają. Obora o spodzie cementowym musi być o stanowisku t. zw. krótkim, długości 1.40 — 1.50 metra i szerokości — 1,15 — 1.20 metra, zależnie od wielkości krów. Krowa musi stać na stanowisku tak, aby zaraz za jej zadem znajdował się kanał, szeroki na 40—50 cm. i głęboki na 15 — 20 cm. W ten sposób odchody spadają wprost do kanału, skąd są usuwane kilka razy dziennie, zmywane wodą itp. Jeśli stanowisko jest dłuższe, to odchody padając na cement, rozpryskują się, walają sąsiednie krowy, a że w naszych warunkach dokładne utrzymanie czystości jest trudne, taka obora — jakkolwiek pozornie czysta — jest bardziej cuchnąca od zwykłej obory na gnoju. Przy tym, jeżeli budynek nie jest dość ciepły, to przy trzymaniu krów na cemencie — może być zimno.

O wiele już lepsze są obory na twardym spodzie z ubitej gliny, drzewa, cegły lub bruku.

Wzorowo utrzymana obora musi ponadto posiadać dobrą wentylację (przewiew). W oborach murowanych sklepionych i wysokich jest nieraz zbyt chłodno; w oborze nie powinno być duszno, ale i nie mroźno: wystarczy temperatura 12 stopni C, ale przy powietrzu suchym, natomiast często widzimy, że w budynkach sklepionych, gdy strop jest zbyt cienki lub też słabo zabezpieczony, a w oborze dużo gnoju, wilgoć skrapla się na suficie i kapie na bydło, co jest bardzo szkodliwe, gdyż krowy są nieraz formalnie mokre.

Obora drewniana może być tanio i prosto urządzona, a będzie nieraz zdrowsza od kosztownego, murowanego budynku. Sufit najlepszy z desek (obora niezbyt wysoka), ściśle układanych i zabezpieczony od przemarznięcia i skraplania się wilgoci za pomocą kilko-calowej warstwy gliny, ubitej z sieczką.

Do wietrzenia obory służą okna dostarczające także światła. Powinny być odpowiednio duże, łatwo otwierające się. Stałą wentylację umożliwia następujące urządzenie: dwie rury zbite z desek, połączone razem, o przekroju 30 na 30 cm (w większej oborze 40 na 40 cm); jedna rura jest krótsza, sięga do powierzchni pułapu i nieco wystaje nad dach: rurą tą wychodzi powietrze z obory. Druga rura jest opuszczona poniżej pułapu na pół metra, wystaje zaś nad dach wyżej od poprzedniej. Tą rurą wchodzi świeże powietrze do obory.

Dużą rolę dla czystości powietrza w oborze odgrywa codzienne wyrzucanie obornika — zwłaszcza, jeżeli brak ściółki. Jeśli mamy dobrą ściółkę i możemy nawóz przetrzymywać dłużej, to dbać trzeba o to, aby był on stale wyrównywany i z pod zadów podciągany pod przód. W tych warunkach łatwiej jest utrzymać czystość krów, a przy tym jest to konieczne dla ich zdrowia. Stojąc wyżej zadami krowy często chorują na zapalenie organów rozrodczych, trudno się zacielają, jałowieją itp. Pochodzi to stąd, że przy takiej pozycji odchody dostają się łatwiej do pochwy i macicy, wywołując zanieczyszczenie i stan zapalny, ropienie itp.

Przy wyrzucaniu codziennym nawozu, jeżeli budynek nie jest szczelny, ściany są cienkie, może się okazać w oborze zbyt zimno, co źle wpływa na mleczność krów. W tych warunkach konieczne będzie zabezpieczenie obory przed chłodem, czyli t. zw. ogacenie, uszczelnienie ścian mchem, gliną itp. Zabezpieczając ściany nie należy zatykać wiechciami ze słomy okien i wentylatorów.

Obora na zimę powinna być starannie wybielona, nie wyłączając żłobów, w ciągu zaś zimy należy stale omiatać ze ścian i pułapu pajęczyny, kurz i śmiecie. Po każdym wyrzuceniu obornika, wymiatamy starannie resztki nawozu, zaś gnojówkę ze zbiornika co pewien czas wylewamy na gnojownię, t. j. tam, gdzie przechowywany jest nawóz.

Żłoby mogą być cementowe, murowane, lub najczęściej u nas stosowane — drewniane. Żłób dla krów powinien być umieszczony nisko, musi być płytki i możliwie szeroki, o mniej więcej następujących rozmiarach: wysokość dna od podłogi 40 — 50 cm., głębokość żłobu — 25 — 30 cm., szerokość dna 40 cm., szerokość u góry — 70 cm.

Praktyczne jest umocowanie do tylnej krawędzi żłobu deski ukośnej idącej tak, żeby krowy rozgarniając paszę lub też wyciągając pyski podczas jedzenia nie wyrzucały paszy za żłób.

Przy racjonalnym żywieniu konieczne też są przegrody między krowami, uniemożliwiające wyjadanie paszy, albo drabiny umocowane do przedniej krawędzi żłobu o następujących wymiarach: wysokość drabiny 60 — 70 cm., szerokość otworu do wkładania łba: u góry 60 cm., u dołu 15 cm.

Ponieważ żłoby zwykle są za wysokie, najlepiej jest robić żłoby ruchome, t. j. podnoszone na słupach, wówczas można je opuszczać lub podnosić, zależnie od tego, ile jest obornika; dla krowy jest to najzdrowiej, gdy żłób ma możliwie nisko przy ziemi umieszczony.

Inż. J. Lewandowski.

Rolnictwo domaga się kredytu na melioracje

Szerokie warstwy rolnicze wysuwają obecnie potrzebę wznowienia udzielania przez Państwowy Bank Rolny kredytu na urządzenia wodno - melioracyjne. Odbyte ostatnio liczne zjazdy samorządu i organizacji rolniczych wskazały na te aktualne potrzeby, a jednocześnie określiły, jakie winny być warunki tego kredytu, aby odpowiadał on możliwościom płatniczym rolnictwa. Chodzi tu głównie o sprawę oprocentowania, które łącznie z częściową spłatą długu (amortyzacją) nie powinno przekraczać 3 proc. Sprawa melioracyjna jest doniosłą nie tylko dla samego rolnika, ale również i dla państwa. Wydaje się więc słusznym aby przynajmniej do czasu pewnej poprawy stosunków gospodarczych w rolnictwie, państwo zgodziło się na pewne dopłaty do oprocentowania pożyczek, zaciągniętych na ten cel w Państwowym Banku Rolnym. Samorząd rolniczy wypowiada się za kredytem w gotówce, przy czym pożyczka w wypadku melioracyj trwałych winna być udzielana do wysokości 80 proc. sumy kosztorysowej, zaś przy melioracjach niezbędnych tylko na pokrycie kosztów projektu, dozoru technicznego i budowli wodnych.

Wysuwane jest również żądanie, aby dłużnik miał możność uzyskania kredytu także na zagospodarowanie zmeliorowanych gruntów na wniosek właściwej Izby Rolniczej. Okres spłaty udzielonych pożyczek winien być nie jednakowy i zależny od rodzaju melioracji, stopnia dochodowości itp. w granicach od 30 do 40 lat.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Dzień nadesłania



Nr. listy rozrachunkowej ______

Wpisał ______

Sprawdził ______

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. Józefowi Jakimiakowi na Podlasiu:
W sprawie Waszej najlepiej będzie, jeśli delegat wsi przyjedzie do Warszawy w tej sprawie. By sprawę wszechstronnie rozważyć i dobrze poradzić w sprawie, prosimy zabrać z sobą wszystkie dokumenty, a przede wszystkim kopię testamentu, o którym w liście wspominacie. 8-go grudnia widocznie nie byliście w stolicy.

Oczywiście, o potrzebie wyjazdu do Siedlec — zadecydujemy wspólnie po naradzeniu się.

Życzymy Wam powodzenia w pracy samorządowej!

Ob. 44 P.
Wyjaśniamy, że Plon Wam został wysłany.

Co się tyczy sprawy prawnej — to najlepiej byłoby zwrócić się do Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do którego zakresu działania należy i opieka prawna nad interesami emigrantów naszych we Francji.

Można również bezpośrednio zwrócić się do Konsulatu Polskiego we Francji.

Rozpowszechniajcie „Wieś Polską".

Ob. Janowi Wołochowi w Miechowskim:
Wyjaśniamy, że decydującym momentem, czy dług jest rolniczy, jest data **1 lipca 1932 roku.** Jeśli spadek otworzył się przed tą datą — to dług z tytułu spłat rodzinnych jest rolniczy. Powiatowe Urzędy Rozjemcze stosują praktykę taką, że i wyrok, ustalający spłaty działowe powinien zapaść w Sądzie przed 1 lipca 1932 roku.

Radzimy udać się do delegata Wojewódzkiego Biura Finansowo-Rolnego w Miechowie **z dokumentami** w sprawie, a on — mając dokumenty — doradzi praktycznie co i jak robić.

Jednajcie nowych prenumeratorów.

Ob. Czesławowi Lewandowskiemu w Płońskim:
W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że przede wszystkim trzeba zwrócić się do Sądu Grodzkiego w celu zasądzenia sumy (kapitał i proc. tylko za ostatnie 5 lat, gdyż za dawniejsze lata — dłużnik bronić się będzie przedawnieniem). Jak wyrok Sądu uprawomocni się — to dopiero wtedy trzeba zwrócić się z tytułem wykonawczym do komornika sądowego, aby pieniądze wraz z kosztami ściągał.

Jeśli dług powstał przed 1 lipca 1932 roku — to dłużnik — jeśli będzie chciał zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego — to wtedy trzeba zgłosić kontr-wniosek o nakazanie mu **jednorazowo** spłacić dług. Trzeba podać świadków, którzy stwierdzą, że dłużnik ma pieniądze. Jeśli dług powstał po **1 lipca 1932 r.** — to Urząd Rozjemczy długu na raty nie rozdzieli.

Ob. Fr. Kupczykowi w Małopolsce:
W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że długi rolnicze prywatne, powstałe przed 1 lipca 1932 roku, można spłacać **przedterminowo** i wtedy każde 100 złotych wpłacone wierzycielowi przedterminowo umarzają **200 złotych długu.** Większych ulg, o których wspominacie w liście nie ma i prawdopodobnie nie będzie.

Jeśli chodzi o grunt — to nim rozporządzać może właściciel. Jeśli dotychczas właściciele zgadzali się na to, abyście grunt zbierali — to wolno im było to uczynić. Jeśli chce grunt ten sprzedać — to ma również prawo to uczynić i grunt sprzeda temu, komu będzie chciał.

Ob. Antoniemu Bisowi w Niżańskim.
Za list, wiadomości z terenu i życzenia serdecznie dziękujemy.

W sprawie Waszej z listu widać, że wyczerpaliście wszystkie sposoby **polubownego załatwienia** sprawy. Skoro one nie dały pożądanego rezultatu — to obecnie pozostała droga **procesu sądowego.** Proces będzie ze Skarbem Państwa i szoferem, który samochód prowadził. Spowodował nieszczęśliwy wypadek. Będzie to proces trudny i długi. Jeśli tak było, jak piszecie i świadkowie zeznają, że wypadek nastąpił z winy szofera, to sprawę będzie można wygrać!

Ponieważ sprawa jest trudna — więc bez pomocy adwokata trudno będzie sobie dać radę.

Za jednanie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej" — dziękujemy.

Ob. L. Lubasowi w Będzińskiem:
W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje:

1) **W sprawie drogi pokomasacyjnej** — skoro bezskutecznie zwracaliście się już do Komisarza Ziemskiego w Będzinie i Wydziału Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach — pozostaje jeszcze jedna droga, a mianowicie: zwrócić się ze **skargą do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.** Gdyby Ministerstwo tej sprawy nie załatwiło — to pozostaje jeszcze **zwykła droga sadowa.** Pamiętajcie o tym, że podanie do Sądu w takiej sprawie, musi być bardzo starannie napisane. Do sprawy trzeba załączyć plan ze sporną drogą i podać świadków.

2) **W sprawie gruntu** — to nie ma wątpliwości, że jesteście jego właścicielem. Do Sądu można wystąpić o zasądzenie od nabywcy reszty ceny umownej za grunt. Jeśli to Wam nie odpowiada — to grunt jest Wasz i rzekomy nabywca nie może plonów z ziemi zbierać. Jeśli to czyni — to można ścigać **go karnie** (wtedy żądają 20 zł zaliczki) lub **też cywilnie** o zwrot wartości zabranych zbiorów.

Można tak samo jakoś pogodzić się w tej sprawie, jeśli takie załatwienie sprawy Wam dogadza.

Jan Nosek
adwokat

Jak zwalczyć choroby ziemniaczane

Tegoroczny dobry urodzaj ziemniaków niejednego rolnika wybawił z ciężkich kłopotów. Ziemniak bowiem odgrywa na wsi bardzo dużą rolę w żywieniu zarówno ludzi, jak zwierząt. Niedobór więc zbóż i pasz częściowo będzie wyrównany ziemniakami.

Dobry ich zbiór zawdzięczać należy przede wszystkim przebiegowi pogody ostatniego lata. Urodzaj ich więc jest nie zasługą rolnika, lecz jest skutkiem szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Tymczasem wobec dużej roli, jaką ziemniak odgrywa w każdym gospodarstwie rolnym, należałoby uprawę jego postawić na takim poziomie, aby rolnik nie zależał od przypadku, lecz corocznie miał zbiór wystarczający. Jak mało w tym kierunku dotychczas zrobiono, wystarczy wskazać, że u nas zbiera się z 1 ha przeciętnie 114 centnarów a w Niemczech przeszło 156 centnarów, a więc o 42 centnarów więcej pomimo, że gleba tam jest nie lepsza, lecz raczej gorsza niż u nas.

Jak trzeba się do tego zabrać?

Przede wszystkim zwrócić trzeba uwagę na dwie najważniejsze w uprawie ziemniaków rzeczy: pierwsze — dobór odpowiednich do posiadanej gleby odmian, drugie — użycie do sadzenia jedynie zdrowych, nieuszkodzonych sadzeniaków. Odmian ziemniaków jest dużo: jedne wymagają gleb lżejszych, inne cięższych, te udają się w suchym położeniu, tamte w wilgotnym. U nas rolnicy na to wcale nie zważają, ale jak posiadają mieszaninę różnych odmian, tak i na wiosnę wysadzają wszystkie bez żadnego przebierania. Dlatego to niektóre odmiany, będąc w nieodpowiednich warunkach całkowicie się nie udają. A gleba się marnuje właściwie niewykorzystana. Jeżeli więc rolnik nie ma za co kupić odpowiedniej do jego gruntu odmiany ziemniaków, to przynajmniej powinien z posiadanej mieszaniny wybrać do sadzenia odmianę, która u niego najlepiej się udaje.

Większe może nawet znaczenie mają przy uprawie ziemniaków zdrowe, nietknięte jeszcze żadną chorobą sadzeniaki. Takie sadzeniaki trzeba wybrać. U nas sprawa ta jest prawie w całkowitym zaniedbaniu. Znawcy obliczają, że straty spowodowane przez choroby ziemniaczane sięgają setek milionów złotych. A wiedzieć trzeba, że choroby te powstają przeważnie z chorych sadzeniaków.

Najgroźniejszą niewątpliwie chorobą ziemniaków jest rak. Choroba ta w niektórych okolicach wręcz uniemożliwia uprawę tego ziemiopłodu, krzaki bowiem zarażone rakiem zupełnie nie wydają plonu. Po wielu jednak wysiłkach hodowcom udało się otrzymać odmiany, całkiem nie podlegające tej chorobie, czyli rakoodporne. W Niemczech na sprawę tę zwrócono nader pilną uwagę, przy czym dla wielu okolic wydano ostry zakaz uprawiania odmian, podlegających rakowi.

I u nas w wielu okolicach rak ziemniaczany grasuje od kilku lat, a nie ma bodaj gospodarstwa, w którym nie można by stwierdzić jakiejkolwiek choroby, może nie tak groźnej jak rak, jednak poważnie obniżającej plon. W interesie więc rolnika jest uprawa odpowiadających miejscowym warunkom odmian, a przede wszystkim używanie do sadzenia kłębów wyłącznie zdrowych.

Co zrobić z obrazem? bezpłatnym dodatkiem „Wsi Polskiej"

Obraz, jaki załączamy naszym Prenumeratorom do numeru dzisiejszego, przedstawia Hołd Trzech Króli. Obraz ten musi spełnić swój cel. Niech będzie jednym z motywów podnoszących piękno izby mieszkalnej na wsi, tak często pod tym względem zaniedbanej. Musi wisieć w izbach na honorowym miejscu, starannie oprawiony w ramki.

Trzeba więc przygotować cztery cienkie listewki długości i wysokości obrazu. Mając je, ustawiamy na ścianie równo obraz, po czym przyk.adamy tak, by do połowy swojej szerokości chwytały brzegi obrazu. Następnie przybijamy je małymi gwoździkami. Obraz nie niszczy się wtedy, wygląda ładnie, choć nie tak oczywiście, jak w ramkach.

Mleczarnie przy spółdzielniach spożywców

Wiele spółdzielni spożywców prowadziło dotychczas przy swych sklepach wytwórnie mleczarskie. W myśl porozumienia Związku „Społem" ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, wytwórnie te powinny być przekształcone na samodzielne spółdzielnie mleczarskie. Spółdzielnie spożywców będą mogły prowadzić w swoim zakresie jedynie zlew mleka i jego rozwózkę do własnych sklepów.

Duże ulgi podatkowe dla nowozalesionych nieużytków

Na grudniowym posiedzeniu Sekcji Leśnej Łódzkiej Izby Rolniczej podczas rozpatrywania niektórych zagadnień z zakresu gospodarki leśnej w wojew. łódzkim ustalono, iż jest rzeczą konieczną roztoczenie pieczy nad gospodarką leśną w gospodarstwach małorolnych.

W związku z tym nieodzowne jest utrzymanie w terenie odpowiednich instruktorów. Szczególnej opieki wymagają obszary nowozalesione, a takich coraz więcej przybywa na terenie działalności Łódzkiej Izby Rolniczej.

Wobec szeroko zakrojonej akcji zalesienia nieużytków uchwalono, że zgłaszane przez gminy za pośrednictwem Wydziałów Powiatowych do Łódzkiej Izby Rolniczej nowozalesione nieużytki będą bezpłatnie pomierzane przez Izbę, w celu zakwalifikowania tych gruntów do zwolnienia od opłacania państwowego podatku gruntowego i na nim opartych danin samorządowych.

Przyznanie ulgi w myśl ustawy z dn. 14.VII. 1936 r. będą obowiązywać na przeciąg lat 50 od roku, w którym nieużytki zalesiono.

Nowe spółdzielnie mleczarskie

W ubiegłym miesiącu zostały przyjęte do Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie następujące nowe spółdzielnie mleczarskie: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Dobrem Kujawskim, oraz 3 samodzielne spółdzielnie-śmietanczarnie, a mianowicie: w Strachominie pow. mińsko-mazowieckiego, w Srzębach pow. rypińskiego i w Kozłowie Szlacheckim pow. sochaczewskiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Michał Czubka, Touste. Niestety! Takich rzeczy otrzymujemy ze wszystkich stron dużo i nie możemy wszystkich zamieszczać. Cześć!

P. Jan Chudy, kol. Zagajnik. Za życzenia „spod słomianej strzechy" — serdecznie dziękujemy. Prosimy o wiadomości z Hrubieszowskiego prozą, a również o pisanie o bolączkach tamtejszej wsi Cześć!

Ciekawostki

PRZEZ 14 LAT UDAWAŁA MĘŻCZYZNĘ.

W Ameryce w Long Island służył u milionera Alfreda Grouarda kamerdyner. Nikt nie spodziewał się, że jest to kobieta. Odznaczała się karnością w długoletniej służbie, a wolny czas zagadkowy kamerdyner spędzał na modlitwie.

Stało się nieszczęście. Kamerdyner zachorował. Wezwano lekarza, któremu się jednak nie dał zbadać. Lekarz odjechał z niczym. Także później w szpitalu stawiał opór każdej próbie udzielenia mu pomocy lekarskiej. Teraz dopiero po śmierci „kamerdynera" wyszła na jaw ukrywana przez tyle lat tajemnica. Jednak wciąż do tej pory nie wiadomo, po co właściwie zmarła udawała mężczyznę. Jedynym dokumentem jej przeszłości — jest list własnoręcznie napisany w przeddzień śmierci, z którego wynika, że „on" miał imię Lucyna.

BRYLANT WE WNĘTRZU ŚLEDZIA.

Pewien robotnik niemiecki, spożywając skromną kolację piątkową, złożoną ze śledzia, kawałka suchego chleba i herbaty, znalazł we wnętrzu ryby brylant. Brylant ten pochodził z pierścienia. W myśl obowiązujących przepisów, robotnik oddał drogocenny kamień do biura rzeczy zaginionych w policji, skąd po roku, o ile nie zgłosi się właściciel, będzie go mógł odebrać już jako swoją własność.

70 LUDZI ZGINĘŁO POD GRUZAMI.

W dniu 2 stycznia b. r. wydarzyła się w Japonii w miejscowości Tokomachi wstrząsająca w skutkach katastrofa. Pod ciężarem śniegu runął do głębi dach wielkiego kinoteatru, zapełnionego szczelnie publicznością, która przyglądała się przedstawieniu. 70-siąt osób poniosło śmierć natychmiast w chwili katastrofy, natomiast liczba lżej i ciężko rannych dochodzi do 100-tu.

KOBIETY BĘDĄ RZĄDZIĆ ŚWIATEM

W Ameryce lubią prorokować. Ostatnio ogłoszono przepowiednię, że za lat tysiąc światem rządzić będą kobiety — a Ameryką nawet już za lat sto. Za lat 500 ma się rozegrać walka między kobietami a mężczyznami i kobiety zwyciężą.

Takiego zakończenia walki pragną przede wszystkim kobiety i tylko kobiety...

CHŁOPI ŻYJĄ DŁUŻEJ OD MIESZCZUCHÓW

Niedawno ogłoszone wyniki badań w sprawie długowieczności na wsi i w mieście, wykazują, że chłopi żyją naogół dłużej od mieszkańców miast.

1000 mieszkańców żyjących na wsi, 698 dochodzi do wieku 65 lat, podczas gdy na 1000 mieszkańców miasta — wiek 65 lat osiąga tylko 571 osób. Dla kobiet stosunek ten wynosi 752 dla wsi, 663 dla miasta.

PIES ROZSTRZELANY ZA PRZEKONANIA POLITYCZNE...

W aktach sądowych XII i XIII wieku we Francji odnaleziono ogromnie ciekawe dane, dotyczące procesów wytaczanych przeciwko rozmaitym zwierzętom. Jeszcze w 1606 roku miał miejsce wypadek skazania i wykonania wyroku na niewinnym baranku w Rions.

Najciekawsze wydarzenie miało jednak miejsce w 1793 roku w czasie rewolucji francuskiej. Oto skazano wówczas na śmierć, za przekonania polityczne psa. Pies ten należał do pewnego inwalidy, nazwiskiem Saint-Prix, który znany był jako utrzymujący stosunki z wrogami rewolucji. Pies spełniał w jego występnej wobec rewolucji grze rolę pomocnika. Szczekał na każdego obcego, nieznanego przybysza.

Inwalida został wreszcie aresztowany i rozstrzelany.

Pies jego został zabity, na mocy wyroku sądu, w dniu następnym. Egzekucja dokonana została w obecności sierżanta, strażnika i komisarza.

16 OSÓB OFIARAMI SZALEŃCA.

W mieście Oakland w St. Zjed., w stanie Kalifornijskim pewien Filipińczyk ogarnięty nagłym napadem szału, wypadł z wielkimi nożycami na główną ulicę miasta, siejąc popłoch wśród przechodniów. Szaleniec wdzierał się do sklepów, rozdając nożycami ciosy na prawo i lewo. Ofiarami szaleńca padło 16 osób, z których 4 zmarły niebawem, a 6 przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Agentom policyjnym udało się go wreszcie obezwładnić.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 9 STYCZNIA.

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza.
Godz. 8 min. 45: Gawęda p. t.: „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".
Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".
Godz. 15 min. 10: Aktualna pogadanka rolnicza.
Godz. 15 min. 30: Rozmowa dr M. Czaji z gospodarzem z pow. Ostrów - Mazowiecki St. Sienickim p. t.: „Jak to jest z tymi owcami". Poruszona w niej zostanie sprawa znaczenia i opłacalności owiec, a przede wszystkim żywienia ich zimą.
Godz. 18 min. 50: „Wywodziny" — fragment z „Wesela na Górnym Śląsku" S. Ligonia i A. Kubiczka.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 10 STYCZNIA.

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".
Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t.: „Odpoczynek po pracy".
Godz. 18 min. 45: Inż. L. Wodzinowski wygłosi informacyjną pogadankę p. t.: „Nie zwlekaj z oddłużeniem".
Godz. 19: Audycja strzelecka.
Godz. 19 min. 30: „Dyskutujmy: Czy możemy żyć bez książki".

WTOREK, DNIA 11 STYCZNIA.

Godz. 16 min. 15: Kolędy śpiewane na Śląsku — audycja słowno - muzyczna.
Godz. 18 min. 35: „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.
Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 12 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".
Godz. 18 min. 45: S. Pawłowski w pogadance p. t.: „Życie gromadzkie w domu ludowym", mówić będzie o znaczeniu społeczno-kulturalnym, jakie dla gromady wiejskiej posiada dom ludowy i wskaże na sposoby i środki mogące ułatwić jego powstanie.
Godz. 19 min. 35: „Wartość życia ludzkiego — odczyt.

CZWARTEK, DNIA 13 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 14 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: Al. Grudzińska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Jak zorganizować zabawę wiejską".
Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 15 STYCZNIA.

Godz. 18 min. 35: Aktualna pogadanka rolnicza.
Godz. 18 min. 45: Pogadanka p. t.: „Wieś nie śpi"
Godz. 19. Audycja dla Polaków zagranicą.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków. półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P.K.O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.